

***Cień Bafometa* jako summa inspiracji twórczych  
Stefana Grabińskiego**

## Spis treści

WSTĘP.....	3
POWTARZAJĄCE SIĘ MOTYWY W TWÓRCZOŚCI GRABIŃSKIEGO.....	5
Myśl determinująca rzeczywistość.....	5
Akt seksualny w twórczości Grabińskiego.....	9
Ruch jako siła twórcza.....	12
Budynki jako pojemniki jaźni.....	14
WYJAŚNIENIE NAJBARDZIEJ WĄTPLIWYCH ELEMENTÓW POWIEŚCI.....	17
Bafomet.....	17
Pracownia Pomiana.....	19
Nieobecność Pomiana.....	22
Pośmiertna zemsta Pradery?.....	27
<i>CIEŃ BAFOMETA</i> JAKO POWIEŚĆ O PROBLEMACH ŻYCIA PODŚWIADOMEGO.....	31
„Całościowe” wyjaśnienie <i>Cienia Bafometa</i> .....	31
Znaczenie tytułu.....	35
Fantastyka czy nie?.....	36
ZAKOŃCZENIE.....	38

## WSTĘP

*Cień Bafometa* Stefana Grabińskiego jest powieścią, której nie można badać w oderwaniu od pozostałej twórczości autora. Za takim podejściem przemawiają dwa argumenty; pierwszy z nich wynika z samej metodologii badań nad omawianym typem literatury, ponieważ aby „w sposób kompetentny i precyzyjny wypowiadać się o istocie fantastyczności danego utworu, trzeba niewątpliwie rozpatrywać go kontekstowo, umieszczając w „naturalnym” światopoglądowym [...] kontekście powstania”<sup>1</sup>.

W przypadku Grabińskiego najważniejszymi inspiracjami są przekonanie o absolutnym primacie myśli przed materią, zwrot ku pluralistycznej koncepcji świata, zaczerpnięta z *Ewolucji twórczej* Bergsona dynamiczna teoria bytu<sup>2</sup> oraz ówczesne teorie dotyczące psychiki ludzkiej, z freudowską psychoanalizą na czele<sup>3</sup>. Wskazanie kontekstu w twórczości autora *Cienia Bafometa* nie powinno się jednak ograniczać wyłącznie do zasygnalizowania i przytoczenia konkretnych wpływów, ale także do ukazania ich literackich realizacji, ponieważ to właśnie „literatura była dla Grabińskiego formą światopoglądu, wyrazem bardzo indywidualnej koncepcji i widzenia rzeczywistości”<sup>4</sup>. Kluczem do interpretacji powieści będzie więc nie tyle sam fundament światopoglądowy, ale to, w jaki sposób przekładany jest on przez polskiego autora na sztukę.

Drugim argumentem za taką metodą interpretacji jest wskazówka samego twórcy, umieszczona przez niego w omawianej powieści. Mowa tu o postaci Wrześmiana, bliskiego przyjaciela Tadeusza, którego ten odwiedza w jednym z rozdziałów powieści. Bohater ten występuje nie tylko epizodycznie w omawianym dziele, ale jest też główną postacią noweli *Dziedzina*, która ukazała się w tomiku *Szalony pątnik* w roku 1920. Tak więc autor *explicite* daje czytelnikowi do zrozumienia, że historia opowiedziana w *Cieniu Bafometa* nie zamyka się wyłącznie w tej jednej powieści.

W ukazaniu literackiej realizacji inspiracji twórczych Grabińskiego szczególnie pomocne będą nowele. Nie dlatego, że w dramatach czy pozostałych powieściach autora nie znajdzie się wspomnianych wpływów. Wybór krótkich form w przeglądzie dzieł został podyktowany

---

<sup>1</sup> D. Brzostek, *Problemy motywacji fantastycznej i fantastycznonaukowej*, [w:] *Polska literatura fantastyczna. Interpretacje*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Toruń 2005, str. 19.

<sup>2</sup> A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński i jego dziwna opowieść*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Kraków 1980, str. 8-11.

<sup>3</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887-1936)*, Toruń 1959, str. 244.

<sup>4</sup> A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński, czyli jak się pisze dreszczowce*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego*, red. B. Faron, Warszawa 1972, str. 224.

tym, że tak naprawdę to właśnie one stanowią jądro twórczości autora, to one stanowią „*genre* dominujący w jego pisarstwie”, mający działanie „tak silne i przemożne, że wywiera wpływ znaczący nawet na fakturę innych uprawianych przez niego gatunków literackich”.<sup>5</sup> Jednakże pisząc o „fakturze”, w przypadku tego twórcy nie należy zapominać o jednej, bardzo istotnej kwestii, w której głos zabrał sam zainteresowany:

Czy zależy ona [oryginalność- M.B.] od tzw. tematu, czy też od tzw. formy? Zdaniem moim nie należy tego zagadnienia rozdawać i rozgałęziać, gdyż w istocie treść i forma stanowią jedną, nierozdzieloną i organiczną całość. O ile chodzi o ich rodowód i pochodzenie – oczywiście treść – pomysł jest „starszą” jako element zarodkowy – forma zjawiskiem wtórnym, pochodnym. Bo temat – pomysł uwarunkuje formę – nie odwrotnie, podobnie jak duch kształtuje ciało<sup>6</sup>

Jak więc widać, u Stefana Grabińskiego nowela nie mogła wpływać jedynie na kompozycję innych uprawianych przez niego gatunków. Skutkiem jej wpływu na budowę jest automatycznie przeniesienie tematów w niej zawartych. Dlatego właśnie w pierwszym rozdziale, który poświęcony będzie przeglądowi twórczości Grabińskiego, większość przykładów będą stanowiły utwory z tomów nowel. Warto też uprzedzić fakt, że nie będzie to szczegółowa analiza, ale raczej swoisty ogląd z lotu ptaka, który będzie miał na celu wyłuskać w tekstów motywy najważniejsze z punktu widzenia interpretacji *Cienia Bafometa*, która przecież jest głównym tematem tej pracy. Po uzyskaniu odpowiednich narzędzi, w rozdziale drugim użyte będą one do wyjaśnienia najbardziej problematycznych wątków powieści, by potem w rozdziale trzecim przedstawić efekt pracy oraz spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy *Cień Bafometa* w istocie jest powieścią fantastyczną?

---

<sup>5</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 365.

<sup>6</sup> S. Grabiński, *Zagadnienie oryginalności w twórczości literackiej*, „Pamiętnik Literacki” 1925/26, str. 1-2.

# POWTARZAJĄCE SIĘ MOTYWY W TWÓRCZOŚCI GRABIŃSKIEGO

## Myśl determinująca rzeczywistość

Motyw myśli determinującej rzeczywistość w twórczości Grabińskiego jest najbardziej widoczny. Łączy w sobie przekonanie autora o prymacie myśli przed materią oraz pluralistycznej koncepcji świata, przybierając rozmaite realizacje fabularne, które łączy jednak jedno: myśl, idea, przekonanie tworzą nasz świat, materia zaś jest w najlepszym przypadku narzędziem wykorzystywanym do zmiany rzeczywistości.

Koncept ten w najdelikatniejszej wersji przedstawiają nowele, w których główni bohaterowie nie mogą się oprzeć wpływowi własnych myśli. Przykładem może być tutaj Wrzecki z noweli *Po stycznej*, który wykoncypował sobie następującą teorię:

[...] przedstawił sobie graficznie bieg życia jako wydłużone elipsy, po których dany osobnik krążył na sposób punktu matematycznego. Linie te stanowiły dla siebie zwarte całości, ze swoistą organizacją, ideą, planem, wyłączną konstrukcją. Elipsy te jak stosunki ludzkie musiały się oczywiście wzajemnie krzyżować, przecinać w najprzeróżniejszych kombinacjach, oddziaływując na się na się odpowiednio do zgrupowanie jednoplanowego; wszystkie bowiem musiały rozpościerać swe skręty li tylko w jednej płaszczyźnie. [...] Wśród tej zawilej sieci spostrzegł jednak Wrzecki, że krzywizny mogą tak się ustawić punktami największego rozmachu, że da się przez nie przeprowadzić linia prosta. Będzie nią styczna do elips łącząca ich kończyny poza obrębem pól. [...] Wedle niego można tu było wysledzić specjalny związek, mający na celu coś wskazać, coś odkryć spełnić jakąś przeznaczeniową rolę wobec tego, czyją uwagę uderzyła wyjątkowa linia.<sup>7</sup>

Bohater noweli, wmówiwszy sobie, że znalazł się właśnie na tej tajemniczej stycznej, mającej doprowadzić go do jego przeznaczenia, szereg przypadkowych sytuacji postrzegał jako nieuniknioną konieczność. Słowa spotykanych po drodze znajomych traktował jako ukryte wskazówki prowadzące do mety. W pewnym momencie, chwytając się tych „wskazówek” dotarł do kawiarni, gdzie zaczął go niewątpliwy szalenciec, co można wywnioskować ze sposobu jego wypowiedzi skierowanej do Wrzeckiego:

Winszuję, serdecznie winszuję! To było celnie, co się zowie! Pi, pi, pi! I gdzie trafione! W sam ośrodek wzroku – po przejściu przez wyrostek szyszkowy. Panie - to było arcydzieło w swoim rodzaju! No – przynaj się pan – oślepeś na dobre! Ho, ho, ho! Co widzę? *Kruppe et Compagnie!* Średnica 9 mm, płaszcz stalowy prima sorta! – No, no, winszuję – w centrum wzroku, na milimetr w bo...<sup>8</sup>

<sup>7</sup> S. Grabiński, *Po stycznej*, [w:] Tegoż, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t. 1, Kraków 1980, str. 29.

<sup>8</sup> *Tamże*, str. 33-34.

Wrzecki, po uwolnieniu się od uciążliwego kompana, wdał się w rozmowę z klientem kawiarni i jednocześnie świadkiem całego zajścia. Ten mu wyjaśnił, że „Kruppe de Compagnie” to firma produkująca amunicję, a „wujcio Edzio” (jak nazywała szaleńca stała klientela kafeterii) wypatrzył w mózgu głównego bohatera kulę z pistoletu. Wrzecki wypił kilka szklanek szampana, po czym wyszedł na ulicę. Po krótkim spacerze usłyszał rozkochaną parę, która umawiała się na następną wizytę na ulicy Rozstajnej 30. Bohater noweli, uznawszy to za kolejny punkt na jego stycznej, udał się pod wskazany adres, gdzie znalazł mężczyznę próbującego popełnić samobójstwo. Dla Wrzeckiego wszystko stało się jasne. Przekonany o bezbłędności swojej teorii, zamroczony swoją koncepcją, której oddał się bez reszty, wyrwał młodzieńcowi pistolet i strzelił sobie w głowę<sup>9</sup>.

Podobna sytuacja ma miejsce w *Smoluchu* z tomu *Demon ruchu*. Tytułowy smoluch to zjawia, która ukazywała się Błażkowi Bieruniowi, starszemu konduktorowi zawsze przed katastrofą kolejową. Bieroń w końcu zaczął traktować go jako zwiastuna. Był przekonany o jego nieomyślności tak bardzo, że jego wiara przeistoczyła się niemal w religię:

Przepowiednie Smolucha były nieomyślne; gdziekolwiek się zjawił, groziła niechybna katastrofa. Trzykrotne doświadczenie umocniło Boronia w tym przekonaniu, ukształtowało głęboką wiarę kolejarza związaną ze złowieszczym pojawem. Konduktor żywił ku niemu cześć bałwochwalczą zawodowca i lęk jak przed bóstwem złym i niebezpiecznym. Otoczył swoje zjawisko specjalnym kultem, urobił sobie oryginalny pogląd na jego istotę.<sup>10</sup>

Kiedy upiór ukazał się konduktorowi po raz czwarty, ten z pełnym przekonaniem o nadchodzącym karambolu pogardliwie przyglądał się spokojowi pasażerów. Jedynym jego dylematem było to, kiedy nastąpi kraksa. W końcu, niecałe pół kilometra przed stacją końcową, pociąg się zatrzymał. Okazało się, że na jego torze stał wagon towarowy, więc trzeba było maszynę Boronia przerzucić na drugi tor. Zwrotnica została przesunięta, wszyscy maszyniści zadowoleni wracali do wagonu. Boroń nie mógł uwierzyć, w to, co się stało:

- W ostatniej chwili zorientowali się! W ostatnim niemal momencie, na jakich 500 metrów przed stacją! Więc Smoluch kłamał? Nagle zrozumiał swoją rolę. Szybko zbliżył się ku blokowemu, który założywszy kolbę, przerzucił stawidło i zmienił barwę sygnału na zieloną. [...] Wtedy Boroń korzystając z chwili chwycił za kolbę stawidła i na powrót połączył szyny z torem pierwszym.<sup>11</sup>

---

<sup>9</sup> Hutnikiewicz przychyliła się wprawdzie innej teorii, jednak opisanej wyżej nie neguje całkowicie, por. A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 140.

<sup>10</sup> S. Grabiński, *Smoluch*, [w:] Tegoż, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t. 1, Kraków 1980, str. 97.

<sup>11</sup> *Tamże*, str. 101.

Boroń również padł ofiarą myśli, w którą uwierzył i która zdeterminowała jego wszelkie działania. Widząc, że zagrożenie zostało w porę zauważone, sam sprowokował katastrofę, by jego światopogląd pozostał niezachwiany i niepodważony.

Egzemplifikacja powyższa, mimo że dobitnie ukazuje bezlitosną potęgę idei, należy do – jak zostało już wcześniej powiedziane – przykładów najłagodniejszych. Zdarzają się bowiem w twórczości Grabińskiego sytuacje, gdzie działania postaci determinowane są już nie przez swoje, a cudze myśli.

Dowodem na to jest m.in. innymi nowela *W willi nad morzem*. Bezimienny główny bohater przyjechał jako gość do swojego krewnego, Ryszarda Norskiego, będącego jednocześnie wdowcem mieszkającym w willi otrzymanej w spadku po małżonce. Jak się okazało na końcu utworu, żona Norskiego, Róża, za życia miała romans z niejakim Stanisławem Prandotą. Kiedy Ryszard odkrył, że partnerka go zdradza, zabił konkurenta, a jego zwłoki zakopał w swoim ogródku. Początkowo pobyt głównego bohatera w willi miał w sielankowej atmosferze, jednak w pewnym momencie morderca Prandoty zauważył, iż jego gość zaczyna zachowywać się jak kochanek Róży. Kiedy wspomniał o tym swojemu kuzynowi, uzyskał od niego taką odpowiedź:

Prawdę mówiąc, zjawisko zaobserwowane przez ciebie na mojej osobie, które nazwałbym „ksenomimią”, nie jest mi obcym. [...] Tak np., przypuszczam, mogą działać telepatycznie niektórzy zbrodniarze. Myśli ich, krążące ustawicznie koło nieszczęsnej ofiary, działają prawdopodobnie jak mocne, jadowite wyziewy i przepajają sobą otoczenie, kłębiąc się w dzikich jak węzowisko skrętach. – Okropne są myśli zbrodniarzy! W ten sposób zdarzyć się może, że morderca, wpływając telepatycznie na innych, pewnego dnia ujrzy w ich ruchach ofiarę rąk własnych.<sup>12</sup>

Widać tutaj, że myśli Norskiego były tak intensywne, iż jego kuzyn w końcu zaczął przejmować gesty i zachowania od nieboszczyka, o którym ustawicznie myślał morderca<sup>13</sup>. Ten przykład wpływu cudzej myśli nie jest zbyt brzemienisty w skutkach. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy cudza myśl jest przyczyną morderstwa, o czym mówi nam *Świadek Materna*<sup>14</sup>. Tytułowy bohater w rok po rozstaniu ze swoją ukochaną, spotkał ją w parku wraz z Góranowskim, jej obecnym mężem. Spotkanie to wyzwoliło ogromne pokłady nienawiści w

---

<sup>12</sup> S. Grabiński, *Willa nad morzem*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, str. 61-63.

<sup>13</sup> por. A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 168

<sup>14</sup> Nowela ta ukazała się wprawdzie kilka lat po *Cieniu Bafometa*, jednak nie ma przeciwwskazań, by umieścić ją w przeglądzie - w końcu, jak zostało wzmiankowane wcześniej, twórczość jest tylko zewnętrzną projekcją światopoglądu, który u Grabińskiego był niezmienny.

Maternie, którą całą noc spędził bezsenne na wyobrażaniu sobie morderstwa jego konkurenta:

Treść jej [myśli- M.B.] zamknięta w ramy obrazu przedstawiała się z niezwykłą prostotą. Materna widział przed sobą na owej ławce w ogrodzie swego rywala uduszonego jego własnymi rękoma.<sup>15</sup>

Następnego dnia bohater sprzedał swoje ubranie, w którym był poprzedniego dnia w parku, ponieważ uważał to za pierwszy krok do uwolnienia się od smutnych myśli. Sprzedał je pewnemu Żydowi; jak się później okazało, ubranie to zostało kupcowi skradzione. Parę dni później Materna przeczytał artykuł, gdzie pisano, że w parku uduszono mężczyznę łudzaco podobnego do Góranowskiego. W czasie śledztwa okazało się, że mordercą był ten sam człowiek, który ukradł Żydowi ubranie Materny. Bohater podświadomie czując, że jest pośrednio winnym tej śmierci, porozmawiał w areszcie z mordercą:

[...] i już wyciągałem z kieszeni „majchra”, gdy przyszła ochota zadusić. Tak mi się ten burzuj nagle wydał obmierzły, tak ci mię coś pchało do niego z tymi gołymi rękami, że rzuciłem mu się do szyi, niby ten wilk na przednówku ku końskiej gardzieli. [...] Dopiero gdy mi się obsunął z ławy, [...] przyszło mi na myśl, że całkiem niepotrzebnie zamordowałem.<sup>16</sup>

Stało się jasne, że ubranie Materny, nasiąknięte nienawistną myślą, przesączyło ideę morderstwa na rzezimieszka, który je nosił. Bohater zdając sobie sprawę z tego, co zaszło, wstawił się za nim w sądzie, dzięki czemu wyrok był dużo niższy niż początkowo zakładano.

I wreszcie, do przytoczenia zostaje nowela przedstawiająca najbardziej skrajną wersję omawianego motywu - *Dziedzina*. Główny bohater, Wrześmian, pewnego dnia zaczął interesować się willą z naprzeciwka, gdzie od dawna nikt nie mieszkał. Zaprzestał całkiem pisania, przez co

idee, nie zrzutowane jak przedtem na papier, nabierały mocy i soków, pęczniały niewypowiedzianą treścią. Czasem zdawało mu się, że myśli nie abstrakcjami, lecz czymś materialnym, niemal zgęszczonym, że wystarczyło ręką sięgnąć, by ująć, by pochwycić. [...] Tak nieznacznie wytworzyło się nieuchwytnie jakieś środowisko, jakaś tajemnicza oaza, do której nikt nie miał przystępu prócz Wrześmiana.<sup>17</sup>

W końcu myśli Wrześmiana przyoblekły się ciało, by zemścić się na swoim twórcy za to, że powołał je do upiornej egzystencji na pograniczu światów materii oraz ducha. Tutaj myśli osiągnęły całkowitą autonomię, nie tylko kreowały rzeczywistość, ale same s t a ł y s i ę

<sup>15</sup> S. Grabiński, *Świadek Materna*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, str. 584.

<sup>16</sup> *Tamże*, str. 596.

<sup>17</sup> S. Grabiński, *Dziedzina*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t. 1, str. 283.



rzeczywistością<sup>18</sup>. Jest to przykład najdobitniej ukazujący sens, w jakim Grabiński pojmował wspomniane na początku inspiracje - myśl nie jest tylko abstrakcją, ale ma nieograniczony wpływ na kreowanie świata oraz ingerowanie w jego strukturę.

### **Akt seksualny w twórczości Grabińskiego**

Kolejnym motywem, na który należy zwrócić uwagę, jest mocno wyeksponowany erotyzm w utworach autora. Ukazany jest on w nietuzinkowej wersji - współżycie bohaterów Grabińskiego doprowadza wszakże do utraty autonomii, części swojego ja, a nawet śmierci. Te powtarzające się chwytły fabularne doprowadziły wielu badaczy do wniosków, że źródłem zagłady jest kobieta, istota będąca „niszczycielką wszystkiego, co męskie, tj. jedynie twórcze i wielkie”<sup>19</sup> oraz że postacie żeńskie u Grabińskiego to „galeria rozmaitych wcieleń kobiet-modliszek”<sup>20</sup>. Tymczasem, skupiając całą swoją uwagę na demonizmie kobiet, traci się z oczu to, co jest najważniejsze w tych motywach - sam akt seksualny.

Trzeba pamiętać, że na twórczość Grabińskiego ogromny wpływ miała psychoanaliza Freuda, czyli również koncepcja modelu psychologicznego. Jak wiadomo, Freud wydzielił trzy instancje - Id, Ego oraz Superego. Koncentrując się na seksualności, automatycznie narzuca się relacja Id-Ego, gdzie pierwsze jest zbiornikiem naszych nieświadomych popędów, a drugie naszą jaźnią, która je kontroluje<sup>21</sup>. Zdarza jednak, że „kierownictwo” świadomości zostaje przełamane. I jeśli spojrzeć na współżycie seksualne przez pryzmat właśnie tej teorii, można wysnuć całkiem interesujące wnioski.

Nowelą, gdzie akt seksualny doprowadził do wyniszczenia mężczyzny, jest *Kochanka Szamoty*. Główny bohater pisze w swoim pamiętniku, że dostał list od kobiety, w której skrycie się kochał całymi latami - Jadwigi Kalergis. Prosiła go, by się spotkali w jej mieszkaniu. Szamota, nie dowierzający własnemu szczęściu, przybył o wskazanej porze, gdzie spotkał swoją ukochaną. Wtedy to właśnie też zaczęli pierwszy raz współżyć. Spotkania ich stawały się coraz bardziej regularne, lecz z biegiem czasu Szamota dostrzegał dziwne rzeczy, których wcześniej nie zauważył - pewnego wieczoru w czasie uprawianej miłości zauważył, że Jadwiga ma takie same znamiona, jak on:

---

<sup>18</sup> por. A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka*, str. 134-135.

<sup>19</sup> *Tamże*, str. 247.

<sup>20</sup> M. Adamiec, *Cień wielkiej tajemnicy. Rzecz o powieściach Stefana Grabińskiego*, „*Twórczość*” 1982, nr 7, str. 108.

<sup>21</sup> M. P. Markowski, *Psychoanaliza*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Warszawa 2006, str. 51.

Ona ma na ciele znaki przyrodzone zupełnie podobne do tych, które i ja posiadam. Znamiona nasze są właściwie całkiem identyczne. Zabawny zbieg przypadku! Tym zabawniejszy, że znaki występują nawet w tych samych miejscach. Jeden ciemno-czerwony, w kształcie winnego grona wielkości orzecha, na prawej łopacie, i drugi, w postaci tzw. „myszki” wysoko w lewej pachwinie. [...] Raz, [...], nagle pod wpływem nieprzepatwej chęci postanowiłem ukłuć ją. Powoli wyciągnąłem z krawatki opalową szpilkę i zanurzyłem w jej obnażoną nogę. Tryśła krew i odezwał się krzyk - lecz z m o j e j piersi: w tej chwili uczułem w nodze gwałtowny ból.<sup>22</sup>

Jeżeli zestawimy ten fragment z mottem noweli:

Y zbudował P. Bóg z zebra, które wyjął z Adama, białogłowę, y przywiódł ją do Adama. Y rzekł Adam: To teraz kość z kości moich y ciało z ciała mego: tę będę zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest. Przetoż opuści człowiek oycę swego i matkę, a przyłączy się do żony swej, y będą dwoje w jednym ciele...<sup>23</sup>

nie bezpodstawne będzie przypuszczenie, że Jadwiga Kalegris powstała z Szamoty<sup>24</sup>; że to on, nie mogąc zapanować nad swoimi popędami, tworzy obraz wyimaginowanej kochanki, by dać upust swojej chuci. Odbija się to negatywnie na nim samym:

Posiwałem przez jedną noc. Znajomi nie poznają mnie na ulicy. Podobno leżałem przez tydzień w bez pamięci i bredziłem w maglinie. Dziś dopiero wyszedłem po raz pierwszy z domu. Chwieję się jak starzec i wspieram o lasce.<sup>25</sup>

Jego świadomość, której odpowiednikiem jest freudowskie Ego, jest wypierana coraz bardziej przez ciemne siły wypływające z Id; coraz częściej przestaje ona należycie funkcjonować, bohater traci kontakt ze światem rzeczywistym. Dlatego „leży bez pamięci” i „bredzi w maglinie”.

Przerażającą prawdę Szamota odkrywa w czasie ostatniego spotkania: z jego kochanki został tylko „kadłub kobiecy, bez ramion, bez głowy”.<sup>26</sup> Jak to wyjaśnić? Dlaczego Kalegris, która początkowo objawiała się Szamocie w pełnej okazałości, z biegiem czasu zaczęła przejmować jego cechy, a następnie został z niej jedynie wspomniany wyżej kadłub? Powód jest prosty - Szamota w ciągu całej historii po prostu „przebywa t y l k o<sup>27</sup> w świecie własnych fantomatycznych czy fantazmatycznych wytworów”<sup>28</sup>, wywołanych przez seksualne popędy z jego sfery podświadomości. Nieustannie je zaspokajając, Szamota „z

<sup>22</sup> S. Grabiński, *Kochanka Szamoty*, [w:] *Utwory wybrane...*, t. 1, str. 403-405.

<sup>23</sup> *Tamże*, str. 391.

<sup>24</sup> por. S. Lem, *Posłowie*, [w:] S. Grabiński, *Niesamowite opowieści*, oprac. S. Lem, Kraków 1974.

<sup>25</sup> S. Grabiński, *Kochanka Szamoty*, [w:] *Utwory wybrane...*, t. 1, str. 405.

<sup>26</sup> *Tamże*, str. 406.

<sup>27</sup> Tu i w dalszej części pracy rozsunięcia zaznaczone są przez M.B.

<sup>28</sup> K. Kłosińska, *Fantazmaty. Grabiński – Prus - Zapolska*, Katowice 2004, str. 7.

wolna, a naturalnym biegiem rzeczy, oswajając się z sytuacją romansu, poczynając coraz wyraźniej dostrzegać dziwaczność scenerii”<sup>29</sup>. Dziwaczność wytworzona przez jego opętany seksem umysł - w końcu z Jadwigi została jedynie jej „płeć”. Świadomość Szamoty stała się już tak otumaniona, że jego fantazje nie musiały przybierać „racjonalnych” kształtów - chodziło wszak od początku jedynie o zaspokajanie popędów tkwiących w Id.

Jeszcze ciekawszym przykładem na zgubne wpływy popędów na jaźń jest *W domu Sary*. Narrator tej noweli opisuje swojego przyjaciela, zaczął dziwnie się zachowywać, odkąd zaczął spotykać się z niejaką Sarą Bragą:

Twarz niegdyś zdrową, tryskającą młodym, bujnym życiem, oblekła chorobliwa bladeść, oczy przesłoniła mgła zadumy, której bezwład i beztreściwość tworzyły bolesny kontrast ze szlachetną linią rysów.<sup>30</sup>

Szybko okazuje się, że wszystko zaczęło się od pierwszego stosunku Stosławskiego z Sarą. Od tamtej pory zatracił własną wolę, stracił chęć do życia, a nawet jego „organizm uległ przerażającej redukcji”<sup>31</sup> W końcu Sosłowski całkowicie zniknął:

Na krześle wysuniętym na środek pokoju ujrzałem galaretowatą postać ludzką kształtem i konturami twarzy przypominającą Stosławskiego. Był przejrzysty na wylot; widziałem poprzez niego rysujące się wyraźnie sprzęty pokoju... Nie dowierzając wzrokowi, dotknąłem go: ręka natrafiła na coś ustępliwego jak gęsta ciecz. Cofnąłem szybko dłoń; z palców moich ześlizgnęła się jakaś lepka, kleista treść jak żelatyna i ściekła leniwo na podłogę. Nagle postać zawahała się, śluzowaty kształt się zachybotał w dziwnej rozchwiei i rozpadł się na części. [...] Po paru minutach nie zostało nic – krzesło było puste: Sotławski rozwiązał się bez śladu...<sup>32</sup>

Widać więc tutaj wyraźnie - od czasu aktu seksualnego, czyli od chwili, kiedy do głosu doszło Id, kiedy autorytet świadomego „ja” został raz przełamany, bohater nieustannie zatracił siebie. Sytuacja ta doprowadziła końcu do tego, że przestał egzystować - Ego zostało całkowicie zniszczone.

Podobna sytuacja miała miejsce w *Salamandrze*, gdzie główny bohater tak wspomina ostatni stosunek z Kamą:

---

<sup>29</sup> S. Lem, *Posłowie*, [w:] S. Grabiński, *Niesamowite opowieści*, oprac. S. Lem, Kraków 1974, str. 345.

<sup>30</sup> S. Grabiński, *W mieszkaniu Sary*, [w:] Tegoż, *Utwory zebrane...*, t. 1, str. 408.

<sup>31</sup> *Tamże*, str. 415.

<sup>32</sup> *Tamże*, str. 425.

Wicher miłosnego szału, który w tę noc miotał nami w pożodze krwi i zapamiętania, przepalił mi ciało i spopielił duszę. I dziś jestem jak wygasły krater wulkanu...<sup>33</sup>

Tutaj również stosunek seksualny stał się powodem, dla którego główny bohater utracił część siebie - stracił witalność, chęć do życia; zabił w nim wolę, czyniąc go w y g a s ł y m, pozbawionym wyrazu, własnej indywidualności.

Przykłady tutaj przytoczone wskazują na zależność, jaka rysuje się między seksem a destrukcją mężczyzn. Trzeba jednak jeszcze wskazać argument, wedle którego motywy te będą przykładem na literacką realizację koncepcji Freuda, a nie przejawem mizoginii i demonizacji kobiet. Argumentem tym będzie właśnie sytuacja opisana w *Cieniu Bafometa*. W przytoczonych tu utworach stosunek negatywnie odbijał się jedynie na mężczyznach, ponieważ współżyli albo z wytworami własnej fantazji (Jadwiga), albo z demonami (Sara i Kama), które siłą rzeczy już na starcie miały przewagę jako istoty nadnaturalne. Kiedy natomiast mamy do czynienia z „normalnym” stosunkiem zachodzącym pomiędzy dwoma śmiertelnikami, obie płcie narażone są na nadszarpięcie swojego Ego. Sytuacja taka ma miejsce właśnie w analizowanej powieści, gdzie stosunek między Amelią a Tadeuszem rozbił na kawałki osobowość tej pierwszej. Nie uprzedzając jednak faktów opisanych w dalszych rozdziałach, warto teraz przejść do kolejnego motywu powtarzającego się w twórczości Grabińskiego.

### **Ruch jako siła twórcza**

Dynamiczna teoria bytu szczególnie wydzwięk znalazła w najbardziej uznanym zbiorze nowel Grabińskiego, *Demonie ruchu*.<sup>34</sup> Wybór ten jest nieprzypadkowy, gdyż sam Grabiński pisał, że kolej była dla niego „symbolem życia”<sup>35</sup>. Była więc czymś więcej, niż tylko maszyną na użytek ludzi.

Rozumiał to doskonale wspomniany już wcześniej konduktor Boroń, który nie znosił pasażerów kolei - byli dla niego ucieleśnieniem ignorancji, używali oni bowiem kolei dla własnych celów, by dostać się z miejsca na miejsce, zupełnie nie dostrzegając tego, co najważniejsze- samego procesu przemieszczania się. Jak wspomina Boroń, w ciągu swojej kariery jedynie dwa razy spotkał „godnych” pasażerów<sup>36</sup>:

---

<sup>33</sup> S. Grabiński, *Salamandra*, [w:] *Utwory wybrane...*, t. 2, str. 117.

<sup>34</sup> A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński, czyli jak...*, str. 228.

<sup>35</sup> S. Grabiński, *Z mojej pracowni*, „Skamander” 1920, nr 20, str. 112.

<sup>36</sup> por. A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 149-150.

Jednym z tych rzadkich okazji był jakiś bezimienny włóczęga, który bez centa przy duszy wsiadł do przedziału pierwszej klasy. Gdy Boroń zażądał karty jazdy, obdartus wytłumaczył mu, że biletu nie potrzebuje, bo jedzie bez określonego celu, tak sobie, w przestrzeń, dla przyjemności, z wrodzonej potrzeby ruchu. [...] Drugi podobny pasażer zdarzył mu się parę lat temu na przestrzeni między Wiedniem a Triestem. Był nim niejaki Szygoń, [...] Zapytany, dokąd jedzie, odpowiedział, że właściwie sam nie wie, gdzie wsiadł, dokąd zdąży i po co.<sup>37</sup>

Widać wyraźnie, że ruch w kolei pełni nadrzędną funkcję. Czuł to również maszynista Grot, który w pewnym momencie zaczął odczuwać wstręt do zatrzymywania się w miejscach wyznaczonych przez dworce kolejowe:

Zaczęło się w Zaszumiu, pierwszej większej przystani na linii, którą zamierzał przebyć. Uśmiechając się złośliwie pod wąsem, zatrzymał pociąg kilometr przed stacją. Oparłszy się o parapet maszyny, Grot zapalił fajeczkę i pykając z niej powoli, przypatrywał się z zajęciem zdumionym minom konduktorów i kierownika pociągu, który nie umiał wytłumaczyć sobie postępowania maszynisty. [...] Na najbliższym z kolei przystanku Brzana powtórzyła się niemal identyczna historia, z tą tylko odmianą, że tym razem spodobało się Grotowi zatrzymać pociąg kilometr poza stacją.<sup>38</sup>

Awersja Grota jest zrozumiała: „dworzec jest miejscem utraty pędu; z punktu widzenia kolei jako stechnicyzowanej figury „stawania się”, *physis*, stacja jest jedynym prawdziwie niebezpiecznym miejscem na szlaku.”<sup>39</sup> Dlaczego jednak ruch jest tak istotny?

Odpowiedź na to pytanie znajduje się w filozofii Bergsona, którą przy okazji analizy tomu *Demon ruchu* przytacza Hutnikiewicz: „materia czy duch – rzeczywistość objawiła się nam jako wiekuiste stawanie się, jako życie z góry nie określone, które tworzy się z własnego, immamentnego pędu”<sup>40</sup>

Tak więc ruch, pęd są siłami twórczymi, dzięki którym wszystko się staje. Teraz jasne jest, dlaczego kolej dla Grabińskiego była „symbolem życia”. Dla interpretacji *Cienia Bafometa* najistotniejsze będzie właśnie tworzenie się życia z ruchu. Życia nieznanego, zupełnie nowego, innego niż to, które znane jest poza stacją- w chwili, kiedy pociąg rusza, świat poza koleją „podlega procesowi dematerializacji”, a na jego miejsce pojawia się na naszych oczach „otchłań” lub „nieskończoność”<sup>41</sup>. Wtedy za oknem widać ciągłą zmianę, nieustanne stawanie się, które oddziałuje również na psychikę. Dowodem na to jest wspomniany przez Boronia

<sup>37</sup> S. Grabiński, *Smoluch*, [w:] *Utwory zebrane...*, t. 1, str. 94-95.

<sup>38</sup> S. Grabiński, *Maszynista Grot*, [w:] Tegoż, *Utwory zebrane...*, t. 1, str. 139-140.

<sup>39</sup> T. Sławek, *Demon Grabińskiego. Próba fenomenologii kolei żelaznej*, [w:] *Z problemów literatury i kultury XX wieku*, red. S. Zabierowski, Katowice 200, str. 159.

<sup>40</sup> H. Bergson, *Ewolucja twórcza*, Warszawa 1913, str. 231, lococit: A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński i jego dziwna...*, str. 11.

<sup>41</sup> T. Sławek, *Demon Grabińskiego...*, str. 151-152.

Tadeusz Szygoń, który pełnię władz psychicznych odzyskiwał „dopiero po definitywnym opuszczeniu pociągu”<sup>42</sup> I właśnie z tego powodu motyw ruchu jest interesujący dla interpretacji powieści - najważniejsze wydarzenia w psychice Pomiana zajdą dopiero wtedy, kiedy wyruszy on w podróż pociągiem.

### **Budynki jako „pojemniki” jaźni**

Grabiński był pod ogromnym wpływem ówczesnych teorii dotyczących psychiki ludzkiej. Zanim Freud uczynił rewolucję swoją psychoanalizą, szerokim echem odbijały się koncepcje innych badaczy. Jedną z nich była teza Ribota, według której „osobowość jest wytworem dwu zasadniczych czynników: budowy ciała [...] oraz pamięci”<sup>43</sup> Związek między budynkami a jaźnią uchwytany jest już w jednej z pierwszych nowel Grabińskiego, *Szalonej zagrodzie*:

Skutkiem szczególnego zestawienia proporcji zdawała się coraz bardziej zwięzać ku dołowi – tak że podstawa w porównaniu ze szczytem była zadziwiająco mała i wątła; dach z górną częścią wprost przygniatał podwaliny. Całość dawała się przyrównać do chorobliwie rozwiniętego o r g a n i z m u l u d z k i e g o, który ugina się pod ciężarem anormalnego wybudowania głowy. Konstrukcja ta nadawała domowi c h a r a k t e r czegoś brutalnego, jakiegoś znęcania się silniejszego nad słabszym. Nigdy nie umiałem sobie wytłumaczyć, jak mogła powstać i utrzymać się tego rodzaju budowla.<sup>44</sup>

Jak się okazuje, koncepcja Ribota została w tej noweli przeniesiona na budynek - anormalna konstrukcja budzi w narratorze poczucie czegoś niezdrowego, znęcania się nad słabszym. Wrażenie „anormalnego wybudowania głowy” można wyjaśnić wpływem teorii Cesare’a Lambroso, wedle której „urodzonego przestępcę” można rozpoznać po defektach fizycznych”<sup>45</sup>. Po wejściu do szopy okazało się, że budynek ten ma też swoją historię-pamięć:

U spodu ściany tuż nad podłogą odciskały się kontury nóg dziecięcych; jedna zgięta w kolanie opierała się końcem stopy o drugą, sztywnie wyprężoną ku ziemi. Tułów przechylony wstecz dochodził mniej więcej do piersi- reszty zabrakło. Małe, wątłe ramiona wznosiły się w górę ruchem bezsilnej samoobrony. Całość, mogąca wyobrażać ciało kilkuletniego chłopca, tchnęła bezwładem zwłok.<sup>46</sup>

Gdyby więc szopa była człowiekiem, jej budowa i pamięć – zgodnie z tezą francuskiego psychologa - zdeterminowałyby osobowość w kierunku przemocy, znęcania się osobami

---

<sup>42</sup> S. Grabiński, *Demon ruchu*, [w:] Tegoż, *Utwory zebrane...*, t. 1, str. 123.

<sup>43</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 221.

<sup>44</sup> S. Grabiński, *Szalona zagroda* [w:] Tegoż, *Z wyjątków. W pomrokach wiary*, Lwów 1909, str. 48.

<sup>45</sup> H. Sułek, *Wstęp redakcji*, [w:] C. Lambroso, *Geniusz i obłąkanie*, przeł. J.L. Popławski, Warszawa 2010, str. 8.

<sup>46</sup> *Tamże*.

słabszymi, mniejszymi. Jednak główny bohater ma do czynienia z budynkiem. Podejrzewanie go o posiadanie własnej osobowości dla racjonalnych ludzi jest czystym absurdem. Jak się jednak okazuje, nie jest to całkiem nonsensowne. Atmosfera mieszkania zaczęła powoli udzielać się narratorowi<sup>47</sup>, który coraz brutalniej zaczął traktować swoje dzieci, bijąc je za najdrobniejsze przewinienia. W końcu, w przypiływie ostatecznego szału, zamordował oboje.

W jaki sposób zwykły budynek, choćby najdziwniejszy, mógł tak znacząco wpływać na zachowanie ludzi? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w jednej z późniejszych noweli Grabińskiego, *Szarym pokoju*. Narrator przeprowadził się do nowego mieszkania, w którym zaczęły go dręczyć dziwne sny, a za dnia napadały go uczucia melancholii i rozbicia. Szybko dowiedział się, że poprzednim lokatorem był niejaki Łańcuta i to właśnie jemu przypisywał mroczną atmosferę pokoju:

Z biegiem czasu nabrałem przekonania, iż dusza, że się tak wyrażę, obu pokoi nasiąkła j a ż n i ą Łańcuty. Że coś podobnego jest możliwym, wcale nie wątpię. [...] Nasze codzienne współżycie z danym miejscem, dłuższe przebywanie w pewnym środowisku, choćby ono należało tylko do świata organicznego współbytności ludzi [...] musi po jakimś czasie wywołać wzajemny wpływ i obopólne działanie. Powoli wytwarza się rodzaj nieuchwytej symbiozy, której ślady niejednokrotnie utrwalają się na dłuższą metę i po zerwaniu bezpośredniej styczności. Jakaś e n e r g i a p s y c h i c z n a pozostaje po nas [...]<sup>48</sup>

Jak się jednak okazuje, nie tylko „dłuższe przebywanie w pewnym środowisku” powoduje „symbiozę” pokoju z jaźnią. Przekonał się o tym na własnej skórze narrator *Zeza*, który pewnego dnia spotkał bardzo przykrego prześladowcę. Był nim niejaki Brzechwa, ideowy antagonistą bohatera, którego irytował nieustannie swoim zachowaniem. Jakiś czas później Brzechwa poległ w wyniku pojedynku, jednak na tym bynajmniej problemy się nie skończyły. Narrator niedługo po pojedynku zapadł na zapalenie mózgu, a kiedy wrócił do zdrowia, z przerażeniem stwierdził, że zaczął przejmować cechy zmarłego natręta. Hutnikiewicz wyjaśnia, że powodem takiego stanu rzeczy jest fakt, iż Brzechwa i narrator w planie duchowym stanowią „dwa antyetyczne bieguny tej samej dwujedni psychicznej”<sup>49</sup> Z chwilą, kiedy Brzechwa utracił poprzez śmierć fizyczną podstawę, przenosi się do jaźni bohatera, tam tocząc walkę o zwycięstwo<sup>50</sup>. Narrator ogromnym wysiłkiem psychicznym wypiera Brzechwę z obrębu swojej jaźni. Jednak to znów nie koniec:

---

<sup>47</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 180..

<sup>48</sup> S. Grabiński, *Szary pokój*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t. 1, str. 224.

<sup>49</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 230.

<sup>50</sup> *Tamże*.

Nagle – obejrzałem się wkoło, obejmując krótkim rzutem oka pokój. W tejże chwili od lewej strony przeniknął moją samotnię hałas: coś rzucało się za ścianą jakby od posadzki na powałę, drapało się w rozpacz po murach, tarzało w konwulsjach bez wyjścia... [...] Po kilku minutach szmery uspokoiły się i przeszły z kolei w niespokojne, nerwowe kroki. [...] Podniosłem oskard i z całej siły uderzyłem nim w wyszczerbiony czworobok... Posypało się rumowie, odsłaniając czarne, wąskie przejście. [...] Tam, w rogu pustego pokoju, wciśnięta między dwie ściany przykucnęła jakaś ludzka postać [...] krzyknąłem; był Brzechwa...<sup>51</sup>

Kiedy narrator wyparł intruza ze swojej jaźni, ten przeszedł do ukrytego pokoju w jego mieszkaniu. Można rzec, cofnął się do nieświadomości bohatera. Jest tutaj widoczna relacja między zdarzeniami opisanymi przez Grabińskiego, a tezę Freuda, że „psychika ludzka nie jest całkiem świadoma samej siebie i że istnieją w nas sfery niepoddające się racjonalnej kontroli”, oraz że „>>ja<< nie jest nawet panem we własnym d o m u”<sup>52</sup>. Widać więc nierozzerwalny związek z mieszkaniem a jaźnią ludzką- ukryty pokój w tej noweli można odczytywać jako alegorię podświadomości, nad którą świadome „ja” nie ma żadnej kontroli.

Tym motywem wypada zakończyć pierwszy rozdział pracy. Wykazane zostały literackie realizacje inspiracji twórczych autora, które należy podsumować w następujący sposób: myśl jest w twórczości Grabińskiego elementem koronnym i najbardziej wyrazistym. Myśl jest u niego siłą twórczą, która niepoślednio wpływa na nasze życie. Honorowe miejsce w twórczości autora posiada zagadnienie psychiki ludzkiej, które w formach fabularnych opalizuje znanymi wtedy teoriami umysłu ludzkiego. Widoczne jest to szczególnie w warstwie erotycznej oraz w popularnym w literaturze grozy motywie „nawiedzonych” budynków. Teraz trzeba sprawdzić, w jaki sposób wyciągnięte tu wnioski dają się zastosować do *Cienia Bafometa*.

---

<sup>51</sup> S. Grabiński, *Zez*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.1, str. 50-51.

<sup>52</sup> M. P. Markowski, *Psychoanaliza*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Warszawa 2006, str. 50.



# WYJAŚNIENIE NAJBARDZIEJ WĄTPLIWYCH ELEMENTÓW POWIEŚCI

## Bafomet

Pierwszym niejednoznacznym elementem omawianej powieści jest postać Bafometa. Zanim przejdzie się do interpretacji treści wypada wiedzieć, jakie odniesienia zawarte są w tytule. Podrozdział ten będzie krótkim przeglądem historii tej istoty a następnie sprawdzenie, czy informacje te mają jakiegokolwiek zastosowanie do treści.

Pierwsze wzmianki o Bafomecie miały miejsce w czasie słynnego procesu zakonu Templariuszy, znanego też jako Zakon Ubogich Rycerzy Chrystusa lub Zakon Rycerzy Świętyń. Początki jego sięgają roku 1118- wtedy to krzyżowiec francuski Hugo de Payens i jego przyjaciel Geoffroy de Saint- Omer organizują bractwo religijno-rycerskie, który miał bronić pielgrzymów przybywających do Ziemi Świętej, zdobytej przez chrześcijan dziewiętnaście lat wcześniej.

Zakon bardzo szybko stał się jedną z największych potęg politycznych i ekonomicznych średniowiecznej Europy, a o jego ogromnych bogactwach krążyły legendy. Potencjał ten dostrzegali i pragnęli posiadać Filip Piękny, który swego czasu próbował nawet zostać Wielkim Mistrzem zakonu, co jednak odniosło mizerny skutek. Wtedy to, pragnąc mimo wszystko posiadać osławione bogactwa, w nocy 13. X. 1307 roku aresztował wszystkich templariuszy znajdujących się na terenie Francji, by oddać ich pod sąd.

Zarzuty, jakie stawiano członkom zakonu, były szalenie ciężkie- oskarżano ich bowiem o sodomie, orgie seksualne w czasie odprawiania mszy, opluwanie krzyża oraz składanie pocałunków posążkowi, który symbolizować miał diabła- Bafometa. W czasie tortur większość oskarżonych przyznała się do winy, w skutek czego w 1314 roku rozwiązano zakon, a jego Mistrza, Jakuba de Molaya, spalono na stosie.<sup>53</sup>

Wizerunek Bafometa przejął i zreinterpretował kilku wieków później słynny francuski okultysta, Eliphas Levi (właśc. Alphonse-Louis Constant). Przedstawił on go jako istotę męskim tułowiem, kobiecymi piersiami, głową kozła oraz czarnymi skrzydłami. Prawie ramię męskie wskazuje ku górze, natomiast kobiece ramię lewe skierowane jest ku dołowi.

---

<sup>53</sup> por. J. Prokopiuk, *Proces templariuszy*, Warszawa 2005.

Napisane na nich jest kolejno „solve” i „coagula”. Na wizerunku przedstawiającym go widnieją dwa księżycy- czarny w prawym dolnym rogu oraz biały w lewym górnym.<sup>54</sup>

Bafomet w wersji Leviego ma przede wszystkim znaczenie symboliczne - oznacza on bowiem dualizm wszelkiej rzeczy<sup>55</sup>. Koncepcja dualizmu świata głoszona była już starożytności przez Platona, była aktualna na przestrzeni wieków i również francuski okultysta doceniał w swoich studiach rolę „wydobycia dwójni z jedności, formy z idei”.<sup>56</sup> Jednocześnie wiadomo, że starożytny filozof również na Grabińskiego wywarł niepośledni wpływ<sup>57</sup>. To właśnie pogląd istnienia materii i ducha dał podwaliny pod wiarę w pluralistyczną koncepcję bytu, która omówiona została w poprzednim rozdziale. Ale nie tylko taki dualizm jest ważny z punktu widzenia powieści. Z wizerunku Bafometa zaproponowanego przez Leviego można wyciągnąć dwie opozycje: pierwiastek męski-pierwiastek żeński (męski tułów - kobiece piersi), oraz dobro-zło (biały księżyc - czarny księżyc<sup>58</sup>). Szczególnie istotna w interpretacji będzie drugi ze wspomnianych antytetycznych układów, któremu Grabiński poświęcił istotną część swojej twórczości.<sup>59</sup>

Można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że znał autor wizję Leviego, gdyż zgodnie z relacją jego wiernego przyjaciela, znał on „autonomiczne tajemnice swojej twórczości”, „wgrzyzał się [...] w jej wielorakie, skomplikowane źródła z [...] pełnią świadomości”<sup>60</sup>. Ponadto, już w samej fabule powieści widać szczególne wyeksponowanie dualizmu świata poprzez konflikt światopoglądowy Pomiana i Pradery:

Antagonizm Pomiana i pradery miał swoje dzieje. Był „organiczny”, zasadniczy – sięgał korzeniami do spraw podstawowych, [...] Umysłowość Pradery, jasna, pogodna i trzeźwa, ujmowała wiedzę z praktycznego punktu widzenia. [...] zwłaszcza celował w matematyce i przyrodzie. Pomian był marzycielem. Zjawiska życiowe, przepuszczone przez alembik jego duszy i serca, wychodziły powleczone Mgłą tajemniczości i niedomówień. [...] Zaczął się [konflikt- M.B.] na tle ich dysertacji doktorskich. Przeciwnicy z umysłu wybrali na temat to samo zagadnienie filozoficzne, które rozwiązali w duchu krańcowo odmiennym. Zwyciężyła teza Pradery. Jego pogląd [...] wyłożony w sposób trzeźwy i ostrożny, nie wybiegający intuicją poza rubieże tego, co daje eksperyment i zdrowy chłopski rozum, bardziej przemówił do przekonania profesorów niż „mgliste i ryzykowne kalkulacje” marzyciela,

<sup>54</sup> *Tamże*, str. 69.

<sup>55</sup> H. Chwiałkowski, [http://www.pgu.poznan.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=161&Itemid=120](http://www.pgu.poznan.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=161&Itemid=120), 03.03.2010.

<sup>56</sup> E. Levi, *Historia magii*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 2000, str. 91.

<sup>57</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 75

<sup>58</sup> H. Chwiałkowski, [http://www.pgu.poznan.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=161&Itemid=120](http://www.pgu.poznan.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=161&Itemid=120), 03.03.2010.

<sup>59</sup> por. rozdz. *Między dobrem a złem w Twórczości literackiej...*

<sup>60</sup> J. E. Płomiński, *Suweren polskiej fantastyki literackiej*, [w:] Tegoż, *Twórcy bez masek*, Warszawa 1956, str. 114.

„tkniętego nalotami chorobliwej mistyki”. [...] Z żelazną konsekwencją wypleniał profesor [Pradera-M.B.] w duszach słuchaczy wszelki choćby najwęższy „chwast mistycyzmu”, wypłazał „narowy transcendentalizmu”, „rozsuwał na nici” szarej, zimnej „rzeczywistości” błękitne tkaniny marzeń i metafizycznych tęsknot...<sup>61</sup>

Widać więc tutaj wyraźnie, iż Pradera był mierzącym wszystko racjonalnie pragmatykiem, dla którego nie istniało żadne życie metafizyczne, a rozum był instancją najwyższą i niepodważalną. Inaczej Pomian, który święcie był przekonany o istnieniu duchowym. Co więcej, Pomian konflikt ten postrzegał nie jednostkowo, ale uważał, że rozciąga się on na całe społeczeństwo: gdyby Pradera wygrał, byłoby to ogromne zagrożenie dla wszystkich ludzi, na co nie można było pozwolić. Wyzwał więc swojego ideowego przeciwnika na pojedynek, w czasie którego miała rozegrać się walka na śmierć i życie. Do konfrontacji jednak nie doszło, gdyż Pradera został zamordowany przez Szantyra, który telepatycznie „wchłonał” nienawiść do ministra emitowaną przez Pomiana, przez co stał się takim samym narzędziem zbrodni, jakim był rzeźmieszek ze *Świadka Materny*. Oczywiście rola Szantyra wyjaśniona została dopiero pod koniec powieści - bohater nie zdawał sobie sprawy z tego, że był inicjatorem zbrodni. Jednak to właśnie od tego nieświadomego morderstwa zaczynają mieć miejsce tajemnicze wydarzenia.

### **Pracownia Pomiana**

Kilka tygodni po tajemniczym morderstwie ministra Pradery, Tadeusz Pomian staje się świadkiem dziwnych „historyjek”, które odbywały się w miejscu jego zamieszkania. Objawiało się to w następujący sposób:

Któregoś dnia zaobserwował pewien charakterystyczny szczegół w rozmieszczeniu sprzętów w pracowni. Zwykle panował tu ładu artystyczny nieład i zupełna, nie skrępowana niczym swoboda; tego dnia, wszedłszy po obiedzie do swojego sanktuarium pracy, ze zdziwieniem stwierdził wzorowy, prawdziwie burżuazyjny porządek: krzesła poustawiane parami pod ścianą jak żołnierze w ordynku, papiery i przedmioty na biurku poskładane symetrycznie po obu skrzydłach, książki pochowane solidnie w szafie biblioteczej. Pomianowi od razu zrobiło się nieswojo: nie cierpiał symetrii.<sup>62</sup>

Tadeusz początkowo i te „figle” podejrzewał swojego służącego, Józefa. Jednak krótka rozmowa z lokajem szybko wyjaśniła wątpliwości- nie miał on dostępu do zamkniętej na klucz pracowni, więc nie mógł ingerować w najmniejszym nawet stopniu w porządek pokoju.

---

<sup>61</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] *Utwory...*, t. 2, str. 149-155.

<sup>62</sup> *Tamże*, str. 167.

Tymczasem wydarzenia te nagminnie się powtarzały. Początkowo Pomian przesiadywał w pokoju, by złapać sprawcę na gorącym uczynku, potem zaczął obserwować pracownię z przyległej do niej sypialni. Nie dostrzegł nikogo, a mimo to meble nadal zmieniały swoje ustawienie.

Wypada teraz przywołać jeden z wniosków wyciągniętych w pierwszym rozdziale. Wszystko bowiem wskazuje na to, że w porządek pokoju zaczyna ingerować jakaś obca siła psychiczna, jaźń. Pytanie jednak, czyja? Czy to minister Pradera przybył z zaświatów, by niewinnymi żartami burzyć spokój swojego wroga? Wątpliwe - siła ta nie pochodzi z zaświatów, ale z głowy Pomiana, o czym świadczy dialog, który Tadeusz przeprowadza ze swoim odbiciem w lustrze, gdzie miał siebie widzi swój karykaturalny obraz:

-To on! To on! – zakrzyczało coś w nim, budząc uśpioną świadomość.

-To ty! To ty!- odparował drugi głos.<sup>63</sup>

Można więc wysnuć wniosek, że wojna rozgrywa się niejako w nim samym. Obca jaźń przeniosła walkę na pracownię Pomiana, gdzie akcentując swój układ mebli, kwestionuje jednocześnie autorytet Tadeusza, który nie znosił symetrii. Więc może Pradera jest powieściowym odpowiednikiem Brzechwy - utraciwszy swoje ciało, próbuje „zakwaterować” się w głowie głównego bohatera, jako „antytetyczny biegun tej samej dwujedni psychicznej”? Jednak i to jest wątpliwe. Głównie dlatego, że umysł Pomiana nie był na tyle osłabiony, by dopuścić do siebie intruza. A osłabienie takie jest konieczne- wszak bez zaplenia mózgu bohatera *Zeza*, Brzechwa nie miałaby żadnych szans na podjęcie z nim walki<sup>64</sup>.

Pozostaje więc jeszcze jedna możliwość - w głównym bohaterze do głosu zaczęły dochodzić mroczne pokłady jego osobowości. Dlaczego jednak zaczęły one dawać o sobie znać na tak późnym etapie życia, dlaczego wcześniej nie było żadnych niepokojących sygnałów? Otóż dlatego, że do tej pory świadoma jaźń Pomiana była zbyt silna, by jej ciemna strona była w stanie podjąć walkę z Tadeuszem. Umożliwił jej to Szygoń- mroczna myśl znalazła sobie „kanał”, przez który doprowadziła do śmierci ministra Pradery. Był to punkt krytyczny, swoiste przekroczenie Rubikonu. Hutnikiewicz opisuje go tak:

---

<sup>63</sup> *Tamże*, str. 170.

<sup>64</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 230.

Chwila ta jest w istocie momentem klęski moralnej Pomiana, bo jest przecież zwycięstwem tkwiących w nim potencjalnie negatywnych sił duszy. Raz wyzwolone zło staje się coraz bardziej zaborcze, agresywne, dąży do zagarnięcia coraz szerszych zakresów jaźni, do absolutnej, bezwzględnej dominacji.<sup>65</sup>

Z biegiem czasu Pomian zdaje sobie z tego sprawę:

[...] zaczął patrzeć na świat okiem pogodzonego ze stanem rzeczy deterministy; imponowała mu teraz siła pięści, spryt życiowy i brutalność. Czuł, jak powoli przekształca się w osobnika złośliwego i podstępного, jak budzą się w nim instynkty bestii ludzkiej nie cofającej się przed niczym. Na razie uświadamiał sobie jeszcze te zagadkowe przemiany – lecz mogła przyjść godzina, w której reszta tej świadomości zatrze się i zgaśnie.<sup>66</sup>

Pomian wyjście dostrzegł w ucieczce z mieszkania i w jak najszybszym udaniu się w podróż. Był już nawet spakowany, kiedy pojawiły się wydarzenia innego rodzaju, przykuwające go do miejsca. Oto w jego pokoju zaczęło się pojawiać widmo ponętnej mniszki, którą Tadeusz zaczął darzyć nieskrywanym uwielbieniem:

Nawiedzała go zwykle wieczorną porą. Gdy świat uznoiony dziennym trudem sposobił się do ukojeń zmierzchu, a znużone wędrówką słońce zasunęło już tarczę do połowy pod ziemię, sływała ku niemu 1) sród szeptów pozdrowienia. [...] Wśród cichego prysku przepalających się świec i paschałów stawała na cokole owianym kwefami woni i dymów siostra Weronika. [...] Wstępował [Pomian - M.B.] na stopnie ku platformie piedestału i ukląkszy, obejmował jej stopy.<sup>67</sup>

W tym momencie przywołać należy drugi motyw omówiony w poprzednim rozdziale. Siostra Weronika jest tutaj odpowiednikiem Jadwigi z *Kochanki Szamoty*. Jest ona wytworem fantazji, co sugeruje, że świadoma część jaźni Tadeusza zaczęła ulegać osłabieniu. Wymowny jest również fakt, że fantazmat głównego bohatera przybrał postać mniszki. Wyjaśnienie tego odnaleźć trzeba we fragmencie opisującym Pomiana:

Był namiętnie pobożny.[...] Dlatego nie był lubiany. Koledzy stronili od „świętego Pomiana” pomawiając go o obłudę religijną. [...] Pod koniec studium średniego i on „wyzwolił się” z ciasnych formułek dogmatyzmu kościelnego, lecz mimo to nie przestał być naturą na wskroś religijną.<sup>68</sup>

Współzycie z kobietą duchowną byłby podwójną porażką jaźni bohatera - poprzez danie upustu swoim popędom seksualnym nie tylko dopuściłby do głosu swoją podświadomość, w której czaiło się zło, ale też zbecześciłby swoją wiarę, będącą jednym z najważniejszych

---

<sup>65</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 235.

<sup>66</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.2, str. 171-172

<sup>67</sup> *Tamże*, str. 175-176.

<sup>68</sup> *Tamże*, str. 151-152.

filarów jego osobowości. Współzyciem seksualnym z Weroniką doprowadziłby do nieodwracalnego rozbicia swojej jaźni, atakowanej przez ciemne siły zaległe w Pomianie.

Świadomość Pomiana okazała się na tyle silna, że odniósł zwycięstwo:

I podała mu ku ustom śnieżne, twarde grona swych piersi. Krew zalała mu oczy. Szaleństwo żądzы zakipiało w żyłach miłosnym wrzaskiem. Nachylił się ku cudowi jej łona i przez chwilę chłonoł nozdrzami jego woń dziewiczą. Wtem surowy sprzeciw jak stal odepchnął go od niej żelazną ręką.

- Nie, nie! Nie wolno! –zawołał pasując się w nieludzkim wysiłku. – Nie! Nie! Nie chcę! Nie chcę!...<sup>69</sup>

Zwabiony krzykami sługa Józef wbiegł czym prędzej do pracowni Pomiana, zastając swego pracodawcę szamoczącego się i wrzeszczącego. Po Weronice nie było ani śladu- była w końcu wytworem wyobraźni Tadeusza, nie Józefa. Przerażony bohater kazał słudze na rano przygotować bagaże. Następnego dnia wsiadł do pociągu i wyruszył w podróż. I tym zachowaniem przekreślił odniesione poprzedniej nocy zwycięstwo- przechodząc pod władzę ruchu, dał swoim ciemnym pokładom sił psychicznych nieograniczone pole do popisu.

### **Nieobecność Pomiana**

Na samym wstępie tej części pracy należy wyjaśnić, że wszystkie wydarzenia opisane w rozdziałach *Paweł Kuternózka* oraz *Świątokradztwo* miały miejsce nie w rzeczywistości, a jedynie w podświadomości Pomiana. Dowodem na to jest fakt, że kiedy Tadeusz wraca z podróży, każdy z mieszkańców miasta twierdził, że w czasie jego nieobecności nic się nie wydarzyło. Jedynym „świadkiem” więc tego wszystkiego był Pomian.

Dlaczego jednak ten swoisty trans został wywołany przez podróż? Odpowiedzi trzeba szukać w postrzeganiu przez Grabińskiego fenomenu ruchu. Wspomniane już zostało wcześniej, że życie „tworzy się z własnego, immamentnego pędu”, że w ruchu mamy do czynienia z „wiecznym stawaniem się”. Co więcej, na przykładzie Szygonia pokazane zostało, że w czasie podróży pociągiem osłabiona jest świadomość. Nie ma w tym nic dziwnego, w końcu „kolej i sen niepokojąco się łączą”<sup>70</sup>. A wszelkie „zło, zboczenia, perwersje ludzkiej psyche, tłumione na jawie, wyładowują się i znajdują swe zaspokojenie w snach”<sup>71</sup>. Czy można sobie wyobrazić lepsze warunki dla mrocznych pokładów osobowości, by urosły w siłę i przejęły całkowitą kontrolę nad jaźnią?

---

<sup>69</sup> *Tamże*, str. 182.

<sup>70</sup> T. Sławek, *Demon Grabińskiego...*, str. 153.

<sup>71</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 251.

W omawianych rozdziałach znajdują się informacje o tym, jak niejaki Paweł Kuternóżka przybywa do miasta i otwiera sklep z dewocjonaliami. Sprzedawca ten jest personifikacją mrocznej części psyche Tadeusza, na co wskazują m. in. jego pożądanie siostry Weroniki oraz podobieństwo z innymi „antytetycznymi osobowościami” z nowel Grabińskiego, których spojrzenia cechują się złośliwością i szyderstwem. Tak było w przypadku Stachura Czelawy, z którego oczu błyskał „ohydny cynizm”<sup>72</sup> oraz wspomnianego już Brzechwy, którego wada wzroku, podkreślona przez tytuł noweli, ma wyraz symboliczny: „jest z jednej strony zmysłowym wyrazem przekornej, mefistofelicznej natury przeciwnika, a z drugiej wyrazem ironii i szyderstwa w stosunku do wysiłków partnera<sup>73</sup> (narratora noweli- M. B.)”. W przypadku Kuternóżki, uwagę również zwraca jego specyficzny wygląd, gdyż jego twarzą

wstrząsał od czasu do czasu nerwowy tik koło lewego oka, które mrużyło się ustawicznie z jakąś szydyczko-kpiącą dobroduszością. Zdaje się właśnie ten grymas oka nadawał jego fizjonomii wyraz złośliwości [...]<sup>74</sup>

Podobnie więc jak Brzechwę, Kuternóżkę można uznać za antytezę charakteru Pomiana-która swoim szydyczym wzrokiem symbolizuje swój demonizm, złą i mroczną naturę, a jednocześnie szydyczą względem jej przeciwnika. A antagonistą tym jest „jasna część” jaźni bohatera, która przyjęła postać ks. Dezyderego Prawińskiego, prałata w mieście Tadeusza. Powodem „zapożyczenia” tej postaci przez „dobrą jaźń” jest fakt, że nie mogła ona wystąpić jako Pomian- ten bowiem jest swoistą kontaminacją mrocznej i jasnej części swojej psyche. Z chwilą, kiedy zło się zautonomizowało pod postacią Kuternóżki, jego druga część jaźni również musiała przybrać jakąś formę. „Dobro” Pomiana przystąpiło więc do walki przybierając postać duchownego, gdyż on był jej najbliższy mentalnie- nie tylko pod względem ogromnej religijności, ale też podejściem do walki o swoje przekonania. Prałat jest przedstawiony jako człowiek, który bezlitośnie walczy o swoją rację, wskutek czego

popelnia ten sam grzech „przekroczenia granicy”, co Pomian. Niepomny tej podstawowej prawdy chrześcijaństwa, że tylko miłość ma moc uświęcającą, że tylko ona dokonuje cudownych przeinaczeń ludzkiej duszy i utwierdza w niej prawo Boga, ks. Dezydery „bił [szatana- A. H.] plentami z żelaza i cierni, smagał kańczugami gniewu i oburzenia, wyszarpywał szponami słów sępich z zaułków ludzkich serc [...]<sup>75</sup>

---

<sup>72</sup> S. Grabiński, *Problemat Czelawy*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.1, str. 238.

<sup>73</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 230.

<sup>74</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.2, str. 186.

<sup>75</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 316.

Podobieństwo z Pomianem jest tu zauważalne - ks. Prawiński walczył w imię dobrej sprawy, wartości przez niego chronione były słuszne i potrzebne, jednak w swojej zapalczywości obiera błędną drogę- przemocy, siły, gniewu i nienawiści. Tak samo przecież postąpić chciał Pomian, który swój metafizyczny światopogląd chciał chronić za pomocą pistoletu, kiedy to wyzwiał Praderę na pojedynek. Pojawia się w tych rozdziałach jeszcze jedna postać - ks. Alojzy. Jednak póki co niech zostanie ona okryta mgłą tajemnicy, rozwianą w rozdziale następnym.

Póki co, warto powrócić do jasnej jaźni Pomiana pod postacią ks. Prawińskiego oraz Kuternóżki będącego uosobieniem mrocznego Tadeusza. Mroczny handlarz doskonale wiedział, jak podejść ks. Dezyderego. Pod pozorem walki o tę samą sprawę, wkupił się niepostrzeżenie w jego łaski i zaczął wprowadzać w życie swój plan przejęcia całkowitej kontroli. Przede wszystkim, omamił on księdza olbrzymim wyborem swoich towarów:

Wkrótce sklepowa wnęka rozbłysła migotem brązowych puszek na komunikanty, połączanych kustodiów do przechowywania zakonsekrowanej hostii, srebrnych monstrancji, kielichów i relikwiarzy. W głębi na tle błękitnego pluszu wyrósł las krzyży, berel promienistych i lichtarzy. Pod ścianą po lewej rozkwitły metalowymi gronami wieloramienne kandelabry lampy oliwne i zwykłe, świeczniki i latarki, rozsiadły się masywne i ciężkie lawaterze. Ze szczytu zwisyły firnizowane i złożone pająki, kadzielnice niklowane i srebrzone, oksydowane kinkiety. Przepierzenia po prawej uczepliły się mosiężnymi wargami kropielnice, kociołki i lavaba. Na dnie, na podszyciu z czerwonego jedwabiu, spoczęły łódki na kadzidla do trybularzy, puszczechki na oleje św., kropidło metalowe, tacki z chińskiego srebra, medaliki z aluminium, krzyżyki misyjne i szkaplerze długotrwałe z azbestu. W pośrodku stropu wystawowego niby stróżka-czujka wierna i oddana zapłonęła czerwonym światłem lampka wieczysta.<sup>76</sup>

Na ten ogromny przepych ks. Dezydery spoglądał z uznaniem, szczególnie, kiedy przyszło do mierzenia ornatu:

-Piękny wybór – szepnął z uznaniem ks. Dezydery.

- Może by zaraz spróbować, ks. prałacie? – kusił usłużny gospodarz. – O, ten zielony świąteczny obszyty złotym galonem z brokatu, co? Zaraz pomogę ubrać.

I nie czekając odpowiedzi, już wkładał księdzu przez głowę kosztowny, kapiący od złota ornat.

-Cudownie! Leży jak ulany! – zachwycał się odstąpiwszy parę kroków o obserwując z daleka – Proszę przekonać się w lustrze! O tu, w kąciku, na tej ścianie.

Ponure oblicze prałata promieniało zadowoleniem; ornat rzeczywiście bardzo przypadł mu do gustu

---

<sup>76</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t. 2, str 188.



-Kusicielu – mówił z uśmiechem, wyrównując fałdy – Kusicielu...<sup>77</sup>

Prąlat Prawiński wpadł w sidła zastawione przez Kuternóżkę. Podstępny kupiec tak omamił księdza, że ten, olśniony pięknem całego inwentarza, zaczął zapominać, że wszystkie te szaty i przedmioty są środkiem pomocnym w utrwalaniu wiary, a nie celem. Tym sposobem ks. Dezydery zupełnie nieświadomie stał się podobny do sporej grupy ludzi żyjących w czasach Grabińskiego, w których było „więcej pozy i estetycznego snobizmu, więcej upajania się powierzchownego urokami liturgii i odurzania wonią kadzideł, niż szczerzej wiary”<sup>78</sup>. Znamienna jest scena, kiedy w czasie głoszenia przez duchownego tyrad z ambony, Kuternóżka oparty u jej podnóża, słucha tych kazań z uśmiechem „na poły drwiącym”<sup>79</sup>. Drwi on z wysiłków księdza niczym Brzechwa z bohatera *Zezza*.

Najważniejszą sceną jest procesja wielkanocna, do zorganizowania której poza murami kościoła namówił prąłata Paweł, wysuwając argumenty o konieczności „zrobienia większego wrażenia”<sup>80</sup>. Sam fakt, że ksiądz uległ takiej retoryce, świadczy o tym, że niewiele zostało w nim prawdziwej wiary. I właśnie ta procesja stała się momentem wyzwolenia pełni sił Kuternóżki.

Droga dobiegała końca. Już gorzał w szkarłacie zachodu szczyt Golgoty, nagi, skalisty, z trójcą krzyży [...] Ludzie poklękali. Ks. Dezydery przystanął i wznosił rękę do błogosławieństwa. W promieniach żegnającego świat słońca ręka ta rzuciła na drogę cień ogromny, daleki w zasięgu i nasycony czernią. A kontur jego był dziwny: na piasku ścieżki rysował się ostro profil kozła. [...] Zobaczyli człowieczy cień. Ks. Dezydery rzucił okiem na widmo swej ręki i opuścił ją w dół. Lecz spostrzegł się za późno. Ludzie z czoła pochodu ujrzeli już szatański wizerunek i podawali sobie wiadomość od ust do ust. [...] Rzucili się do ucieczki.<sup>81</sup>

Cień kozła, który padł z ręki prowadzącego procesji, przedstawiał wizerunek Bafometa, a raczej swoiste alegoryczne połączenie bożka templariuszy z symbolem Leviego. Na Zakon Rycerzy Świątyni uwagę kieruje fakt, że pojawienie się widma nastąpiło przed Golgotą, przez co uroczystość została zakończona tuż przed stacją ukrzyżowania Chrystusa. Przychodzą więc na myśl zarzuty skierowane przeciwko rycerzom, wedle których bezczęścili oni krzyż poprzez opluwanie go. Za Levim natomiast wskazuje fakt, że pojaw miał kształt profilu kozła, a ten przecież jest Bafometem w wizji francuskiego okultysty. Właśnie dlatego należy odczytywać to wydarzenie symbolicznie, poprzez dualizm: z opozycji dobro-zło zwyciężyło

<sup>77</sup> *Tamże*, str. 192-193

<sup>78</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka*, str. 17.

<sup>79</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t. 2, str. 196.

<sup>80</sup> *Tamże*, str. 198.

<sup>81</sup> *Tamże*, str. 202-204

zło, gdyż cień jest symbolem drugiej z wymienionych sił. Ta swoista hybryda diabła templariuszy oraz symbolu historyka magii dobitnie przedstawia porażkę „jasnej” jaźni Pomiana - poprzez odniesienie do demona, któremu rycerze składali cześć, widać porażkę wiary ks. Dezyderego, natomiast zwycięstwo zła z antytetycznego układu wizerunku Lewiego świadczy o zdobyciu przez brud psychiczny, tkwiący w głównym bohaterze przewagi, nad osiągnięciem której tak usilnie pracował.

Kolejny rozdział opisuje zarazę, która nawiedziła miasto niedługo po feralnej procesji wielkanocnej. Jest to obraz ostatecznej klęski Pomiana. Jak pisze Hutnikiewicz:

I tak jak dusza Pomiana przechodzi ze świata jasności i dobra w sferę ciemności i grzechu, tak i sceneria fantastyczno-baśniowa [sceny z siostrą Weroniką w pokoju Pomiana- M.B] zmienia się w ponurą, groźną, spowitą w cienie i mroki. Jesteśmy w głębokim, posepnym średniowieczu.<sup>82</sup>

Skoro sceneria zmieniła się na średniowieczną, wydarzenia opisane w rozdziale *Świętokradztwo* determinowane są przez poglądy z tejże epoki. Dlatego ludzie na ulicach biczą się, chodzą w worach pokutnych, błagają Boga o przebaczenie i cofnięcie zarazy. A ta wywołana jest przez dojście do władzy siły złej, chorej i skrzywionej. Jednak to Kuternóżce nie wystarczyło. Pragnął jeszcze zdobyć siostrę Weronikę, której nie udało mu się osiągnąć za pośrednictwem Pomiana. Okazja się nadarzyła niebawem. Siostra Weronika umarła, a jej ciało zostaje złożone w kaplicy. Kuternóżka zakradł się tam i położył

rękę na jej pierś krągłą, dziewiczą i drżącymi od namiętności palcami zaczął zdierać z niej welon i zakonną szatę. Wtem uczuł na ramieniu czyjąś rękę. Odwrócił się i ujrzał spokojną, lecz stanowczą twarz ks. Alojzego.

- Co chcesz uczynić?

Przez chwilę ważyły się ich spojrzenia. Kuternóżka pierwszy spuścił oczy; nie mógł wytrzymać blasku tamtych jasnych i czystych jak lazur. Nagle wyswobodził ramię spod ręki księdza i rzucił go do uciezki. Dziki strach pędził go przed siebie. [...] Pędził bez przerwy, bez wytchnienia, zaczepiając o krzewy, potykając się o grudy i śródpolne kamienie. Świałało już na niebie, gdy zanurzał się w chaszczce u skraju dąbrowy. Roztworzyły się przed nim i zamknęły z powrotem gościnne ich pierzeje. Zakryły przed okiem ludzkim drzew zielone spławy...<sup>83</sup>

Tajemnicza postać księdza Alojzego uratowała Pomiana. Z chwilą, kiedy handlarz staje u wezłowania mniszki, „potencjał zła dosięga szczytu napięcia”<sup>84</sup>. Był to moment największej

<sup>82</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 261.

<sup>83</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.2, str. 215-216.

<sup>84</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 313.

potęgi zagnieżdzonego w umyśle Pomiana mroku, chwila, w której był on u szczytu władzy. Mimo to jednak ksiądz Alojzy bez problemów pokonał złego kupca. „Taka jest bowiem siła i potęga świętości, że zło nie wytrzymuje jej blasku, cofa się przerażone w swą mroczną otchłań”.<sup>85</sup> Postać księdza Alojzego, zgodnie z zapowiedzią, wyjaśniona zostanie w kolejnym rozdziale; obecnie warto jeszcze chwilę zatrzymać się na postaci Kuternóżki. Cofnął się on „w swą mroczną otchłań”, jednak nie zniknął całkowicie. Co więcej, nie utracił zdobytej potęgi. Wycofał się znów w podświadomość, zostawiając osobowość Tadeusza niezagrożoną. Jednak mimo tego był wystarczająco silny, by jeszcze raz zaakcentować swoją obecność.

### **Pośmiertna zemsta Pradery?**

Kilka dni po powrocie do miasta główny bohater dostaje list od wdowy po ministrze Praderze, proszącej o spotkanie w jej mieszkaniu. Kiedy Pomian przychodzi w umówione miejsce, Amelia wręcza mu list, w którym antagonistą prosi, by adresat w przypadku śmierci autora „ostatniej woli” zaopiekował się jego żoną. Był to perfidny plan uknuty przez zmarłego - przewidziawszy, że może zginąć w pojedynku, przygotował swoją żonę, by ta po śmierci pokonała jego wroga w taki sposób, w jaki on nie mógł go pokonać.

Rozpoczęła się więc światopoglądowa walka, która miała miejsce nie tylko w czasie wspólnych dyskusji, ale też w sferze erotycznej. Amelia była kobietą – delikatnie mówiąc – frywolną, o czym świadczył jej księgozbiór, gdzie przeważała literatura opisująca różne zbrocenia, perwersje i wypaczenia seksualne.<sup>86</sup>

Wdowa początkowo chciała złamać moralnego i religijnego Pomiana właśnie poprzez podsuwanie mu lubieżnych książek, jednak kiedy nie przyniosło to rezultatu, walka przeniosła się do sypialni:

Lecz po pierwszych uniesieniach Amelia zapragnęła zatrzymać dla siebie rolę kierowniczą i skupić w swym ręku wszystkie nici przewodnie stosunku. Tu jednak spotkała się z jego silną, zdecydowaną wolą. Niepostrzeżenie rozpoczęła się cicha a zawzięta walka, która zogniskowała się niebawem w dwóch kierunkach: jedną osią konfliktu były jej kaprysy erotyczne, drugą wyraźna chęć odwrócenia kochanka od jego dotychczasowych celów i zadań życiowych i zamknięcia go w ciasnym kole seksualnych spraw i zainteresowań. Lecz ani tu, ani tam nie mogła poszczycić się żadnym sukcesem; Pomian był namiętny, ognisty jak płomień- ale też uparty i nieustępliwy jak stal. [...] Erotyzm Pomiana, zdrowy i normalny,

---

<sup>85</sup> *Tamże.*

<sup>86</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, str. 240.

stawiał żywiołowy opór jej wybrykom, zwłaszcza, gdy te obrażały jego męskość i godność ludzką. [...] Mimo całej namiętności, jaką miał dla niej, Pomian nie dał ani razu zbrutalizować.<sup>87</sup>

Wreszcie „Amelia zmieniła się nie do poznania. Namiętność jej, przedtem zaborcza i dzika, nabrała odcienia słodczy i głębokiego liryzmu.”<sup>88</sup> Zaczęła nawet rozmawiać z Tadeuszem o jego światopoglądzie, po czym przeszła na jego stronę. Jest to znaczący fragment, w którym widać, że kobiety wcale nie są u Grabińskiego *femme fatale*, potrafiącymi tylko przez swoją płciowość niszczyć autonomię mężczyzn. Stosunek seksualny na poziomie zwykłych ludzi jest próbą dla jaźni obojga; w tym przypadku okazał się on zgubny dla Amelii, której Ego przeszło całkowitą metamorfozę.

Po pewnym czasie, w mieszkaniu zajmowanym przez szczęśliwą parę, zaczynają mieć miejsce dziwne wydarzenia- słychać było tajemnicze szmery, a meble bez widocznego powodu przewracały się. Pomian, chcąc wyjaśnić tajemnicze zjawiska, organizuje seans spirytystyczny, w trakcie którego na oczach zebranych materializuje się minister Pradera i zmusza swoją małżonkę do skoku przez okno. Pozornie wszystko wydaje oczywiste:

W przeddzień śmierci obowiązek kontynuowania walki aż do zwycięskiego końca przekazał Pradera swojej żonie Amelii. [...] Ale kiedy opór kochanka okazał się silniejszy i gdy pokonana urokiem jego osobowości kobieta skapituluje, pokocha go uczuciem głębokim i czystym zapominając o misji zleconej przez zmarłego, mściwe ramię Pradery dosięgnie ją z zaświatów i zabije niewierną.<sup>89</sup>

Wyjaśnienie wydaje się być logiczne i jasne. Jednak przyjmując je, nasuwa się jedno, bardzo ważne pytanie- dlaczego Pradera, który całe swoje życie poświęcił na lansowanie teorii o istnieniu samej materii i usilnie zwalczał wszelkie metafizyczne zapędy Tadeusza, który w imię swojej racji zgodził się na pojedynek na śmierć i życie, a następnie poświęcił żonę, by ta omotała Pomiana, nagle pojawił się na oczach przeciwnika, czym przyznał rację jego – tak przecież znienawidzonemu - światopoglądowi? Jest to zupełnie niepodobne do opanowanego, chłodnego i racjonalnego ministra.

Wyjaśnienia więc należy szukać gdzie indziej. I znajdzie się je w otchłani umysłu Pomiana, gdzie skrył się zapomniany Kuternóżka. Trzeba pamiętać, że siłą, która go stworzyła, jego swoistym *eidōs* była nienawiść do Pradery i jego poglądów. Ponadto handlarz dewocjonaliami bez wątpienia chciał zemścić się na Pomianie za to, iż nie zdołał przejąć nad nim definitywnej kontroli. Upiekł więc dwie pieczenie na jednym ogniu - zabił ukochaną

---

<sup>87</sup> *Tamże*, str. 244.

<sup>88</sup> *Tamże*, str. 247

<sup>89</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 190

Pomiana, a czyniąc to wizerunkiem ministra na oczach uczestników seansu, definitywnie pogrzebał światopogląd, do którego nienawiść była fundamentem istnienia Pawła.

Aby uargumentować tę tezę, przytoczyć należy istotną koncepcję, tłumaczącą zjawisko materializacji fantomów w czasie seansów spirytystycznych. Autorem jej jest Piotr Lebedziński, ówczesny prezes Polskiego Towarzystwa Badań Psychicznych. Według niego „z ektoplazmy kształtuje medium twory podsunięte przez jego własną podświadomość bądź poddane mu p r z e z u c z e s t n i k ó w s e a n s u”<sup>90</sup>. Tadeusz, biorący udział w omawianym wydarzeniu, umożliwił Kuternóżce wpłynięcie na medium, by ten, na oczach wszystkich, zmaterializował za pomocą fluidów kształt ministra Pradery. Dzięki temu podstępny handlarz mógł wyrzucić swoją zemstę na znienawidzonych przez niego osobach.

Grabiński wprawdzie w swoich poglądach zbliża się ku teorii spirytystycznej, wedle której pojawy są prawdziwymi „,”duchami” osób zmarłych”<sup>91</sup>, jednak tej teorii nie powinno się bezkrytycznie przykładać od *Cienia Bafometa*. Pierwszym powodem jest wspomniane już nielogiczne zachowanie racjonalnego ministra (w przypadku uznania zjawy za „prawdziwego” Praderę), drugim natomiast fakt, że omawiana powieść od samego początku konsekwentnie obraca się w rejonach psychiki- od nieświadomego wprawienia Szantyry w chęć zabójstwa, poprzez fantazmat Weroniki oraz walkę jaźni w czasie wyjazdu Pomiana, na rozmowie Tadeusza z Wrześmianem, w czasie której jest mowa o myśli jako sile zmieniającej rzeczywistość<sup>92</sup>, kończąc.

Nieprzypadkowo rozdział opisujący dialog przyjaciół następuje bezpośrednio po feralnym seansie. Konwersacja dwóch znajomych jest swoistym komentarzem, wskazówką:

-Oczywiście w takim razie Pradera własnoręcznie zepchnął do grobu narzędzie swej nieudanej zemsty.

-Spostrzegłszy, że okazało się ono nieprzydatne.

-Naturalnie. Ale istnieją t e ż i n n e m o ż l i w o ś c i.

-Tak, tak, wiem o tym, niestety.<sup>93</sup>

Mówiąc o innych możliwościach, Wrześmian przypominał Tadeuszowi to, o czym dyskutowali wcześniej - że jego ukochana „nie była istotą normalną” oraz że podnoszona była

---

<sup>90</sup> *Tamże*, str. 185-186.

<sup>91</sup> *Tamże*, str. 161, 187.

<sup>92</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, str. 270.

<sup>93</sup> *Tamże*, str. 268.

kwestia „objawów telekinetycznych jej własnej jaźni”<sup>94</sup>. Dywagacje pozornie nie rozstrzygają, czy fantom Pradery powinno się wyjaśniać podświadomością Amelii, czy też duchem zmarłego ministra. Jednak potem następuje wspomniana już debata o potędze myśli, co przechyla szalę na korzyść możliwości pierwszej. Z jednym zastrzeżeniem - jak widać, obaj rozmówcy *a priori* uznali Amelię za potencjalną osobę o znacznych siłach tkwiących w psychice, odrzucając z góry inne możliwości. Dlatego w rozumowaniu Wrześmiana znajdują się luki:

Nie wykluczam wprawdzie głębszych związków, jakie posiada twoja tragicznie sfinalizowana afera miłosna, lecz na razie nie umiem ich uchwycić<sup>95</sup>

To Tadeusz jest istotą tych „głębszych związków”. Przyjaciel Pomiana nie umiał ich „na razie uchwycić”, ponieważ nie znał kluczowego dla historii faktu- że to główny bohater zabił Praderę skoncentrowaną myślą, a co za tym idzie, ma nieprzeciętne zdolności psychofizyczne. W perspektywie całej powieści najbardziej konsekwentną i logiczną teorią wydaje się więc ta, iż to Kuternóżka wpłynął na przyjęcie przez fluidy medium takiego, a nie innego kształtu. Wrześmian słusznie więc podejrzewał, iż jeden z uczestników seansu dzięki możliwościom psychicznym nie był „istotą normalną”. Błąd popełnił tylko w identyfikacji tej osoby.

Na podstawie powyższych akapitów widać, że najbardziej niejasne sceny w powieści można wytłumaczyć za pomocą pozostałej twórczości Stefana Grabińskiego, stanowiącej realizację jego kontekstu światopoglądowego. Motyw myśli determinującej rzeczywistość jest fundamentalnym elementem, dzięki któremu w ogóle zawiązała się akcja. Dynamiczna teoria bytu również znalazła swoje miejsce w tej historii, wprawdzie nie *explicite*, ale jednak w sposób istotny dla fabuły, gdyż „trans” Pomiana umożliwił walkę osobowości oraz stworzył okoliczności dla punktu kulminacyjnego. Zaś dzięki koncepcjom dotyczącym psychiki ludzkiej wyjaśnić m. in. pojawienie się siostry Weroniki w pokoju głównego bohatera.

Dzięki temu podejściu można zakończyć rozdział pracy mający na celu wyjaśnienie najbardziej problematycznych scen. Teraz, kiedy odarte zostały one z otoczki dwuznaczności, należy je przyłożyć do całości powieści, by dzięki nim rozjaśnił obraz ogólny. I odwrotnie, jeśli w scenach tych pozostały jeszcze jakieś wątpliwości, to przy tłumaczeniu całości prawem „sprzężenia zwrotnego” powinny zostać one rozwiązane.

---

<sup>94</sup> *Tamże.*

<sup>95</sup> *Tamże.*

# **CIENÍ BAFOMETA JAKO POWIEŚĆ O PROBLEMACH ŻYCIA PODŚWIADOMEGO<sup>96</sup>**

## **„Całościowe” wyjaśnienie *Cienia Bafometa***

Mając już koncepcje wyjaśniające najbardziej dyskusyjne sceny powieści, można pokusić się o „zrelacjonowanie” całej fabuły. Historia rozpoczyna się w momencie, kiedy Pomian, liczący się z ewentualnością śmierci w pojedynku z Praderą, pisze listy pożegnalne do swoich najbliższych. Kiedy szedł na miejsce konfrontacji, ujrzał po drodze człowieka mającego na sobie białą, pikową kamizelkę. Jak się później okazało, był to Szantyr, który zamordował ministra wskutek wyemitowanej przez głównego bohatera nienawistnej myśli dzień wcześniej. Kiedy Pomian spotyka się ze swoimi sekundantami, dochodzi do niego informacja, że ideowy antagonistą został zamordowany.

Śledztwo w sprawie morderstwa trwa. Nie ma żadnych poszlak, nikt nie ma najmniejszego nawet pomysłu na rozwiązanie sprawy. Sam Pomian tłumaczy to sobie, że to los wyręczył go w zadaniu, którego się podjął. Pewnego dnia, powodowany niejasnym nakazem, wchodzi do mieszkania nieboszczyka. Tam po raz pierwszy na schodach spotyka Kuternózkę:

Jakiś człowiek o wyglądzie chuderlawym, na pół garbaty, w długim, zgniłozielonej barwy płaszczu laboratoryjnym, piął się kulawym krokiem po schodach. Pomianowi była skądś znajomą tą twarzą śniada, głęboko poorana, i ten chód wlokący się, niezdamny... Ta twarz, ta wstrętna twarz, ta przebrzydła karykatura... Ale czyja!?...<sup>97</sup>

Bez wątplenia był to handlarz dewocjonaliami, którego wygląd zbiega się z opisem powyższej postaci:

Średniego wzrostu, chwilami niemal niski, ze sterzącą w górę jedną łopatką, [...] uwijał się po lokalu w długim, zgniłozielonego koloru płaszczu laboratoryjnym krokiem koślawym i niezdamnym. [...] Twarzą szefa firmy oliwkowo szarą, popadaną w głębokie bruzdy, wstrząsał od czasu do czasu nerwowo tik koło lewego oka [...]<sup>98</sup>

Była to pierwsza chwila, w której zło się upersonifikowało. Okoliczności jego projekcji zostały wybrane nieprzypadkowo. Tadeusz, odwiedzając miejsce morderstwa swojego niedawnego przeciwnika, zachował się niczym przestępca powracający na miejsce

---

<sup>96</sup> *Problemy życia podświadomego* jest frazą przejętą z tytułu IV rozdziału umieszczonego w części II *Twórczości literackiej*...

<sup>97</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory*..., t.2, str 165.

<sup>98</sup> *Tamże*, str. 186.

zabójstwa<sup>99</sup>. Podświadomie przyznał się do zbrodni, z tą właśnie chwilą stał się jej pełnoprawnym wykonawcą. Wtedy właśnie zło czające się w jego duszy przybrało formę karykatury swojego „nosiciela”, którą Pomian ujrzał w lustrze, o czym wspomniane zostało w poprzednim rozdziale.

Przy tej okazji wypada wyjaśnić też fakt, dla którego Kuternóżka jest podobny do Tadeusza fizycznie, zaś podobieństwo Pomiana do prałata Dezyderego jest na płaszczyźnie mentalnej. Wspomniane już zostało, że okoliczności walki biegunów psyche głównego bohatera mają miejsce w średniowiecznej scenerii. Jest to nieprzypadkowe umieszczenie akcji, gdyż w czasach Grabińskiego interesowano się „sekretną” stroną tejże epoki, pełnej „wielkich zbiorowych psychoz religijnych, tajnych sekt, czarnej i białej magii”<sup>100</sup>. Autor *Cienia Bafometa* również dał się porwać tym fascynacjom<sup>101</sup>. Fundamentem „tajnych sekt” wieków średnich był m. in. gnostycyzm<sup>102</sup>, w którym naczelne miejsce zajmowała teoria o pochodzeniu zła. Wedle tej koncepcji wywodzi się ono z materii, natomiast istnienie dobra możliwe jest tylko za pomocą pierwiastka duchowego<sup>103</sup>. Dlatego właśnie cechy charakterystyczne dla Pomiana zostały rozdzielone wśród jego osobowości w taki, a nie inny sposób- zło przejęło cechy ciała, natomiast dobro cechy duchowości.

Uformowany już „brud jaźni” zaczął akcentować swoją obecność poprzez przesuwanie mebli oraz próbę przejęcia kontroli nad świadomością Tadeusza dzięki obrazowi siostry Weroniki. Pomian, przerażony wydarzeniami mającymi miejsce w jego pracowni, wyrusza w podróż, w czasie której rozpętuje się walka między jego jaźniami. Wtedy to „jasna psyche ” Pomiana, tym razem jednak pod postacią ks. Dezyderego, trzeci raz staje *vis a vis* Pawła Kuternóżki:

-To szczególnie- zauważył nagle ks. Dezydery, nie spuszczać zeń oczu. – To szczególnie...

- Co takiego? - zagadnął słodziutko Kuternóżka – Co takiego, księżę prałacie?

- Twarz pańska przypomina mi chwilami kogoś znajomego. Ale kogo – dojść nie mogę.

Mroczna osobowość głównego bohatera w końcu przejmuje całkowitą kontrolę. Jej hegemonię przerywa dopiero tajemnicza postać księdza Alojzego, dzięki czemu zło, mimo że

---

<sup>99</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 341.

<sup>100</sup> *Tamże*, str. 19.

<sup>101</sup> *Tamże*, str. 284.

<sup>102</sup> *Nowa encyklopedia powszechna*, red. B. Petrozolin-Skowrońska, Warszawa 1995, str. 557.

<sup>103</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t.1, Warszawa 1981, str. 177-178.



potężniejsze niż kiedykolwiek, wycofuje się do najgłębszych pokładów psychiki Tadeusza, by stamtąd dysponować swoją świeżo zdobytą siłą.

Pomian w końcu powraca do miasta. W czasie rozmów z kelnerem i żebraczką dowiaduje się, że jego wspomnienia z walki jaźni w ogóle nie pokrywają się z rzeczywistością. Jedynym elementem wspólnym jest prałat Prawiński, którego postać „zapożyczona” została przez „dobro” bohatera. Ksiądz jednak stanowił jedynie „model”, z którego inspirację czerpała „jasna” jaźń, osobiście nie brał on udziału w podświadomej walce Tadeusza- świadczy o tym zupełna obojętność, z jaką przeszedł obok głównego bohatera.<sup>104</sup>

W końcu przychodzi do niego liścik od Amelii. Spotyka się z nią coraz częściej, mimo różnicy poglądów i upodobań seksualnych. Z czasem ich wspólne schadzki zmieniają się w coraz wyraźniejszą walkę o dominację jednej ze stron, w której porażkę ponosi wdowa po Praderze. Zwalnia swoją służącą, na której wyładowywała swoje dewiacje seksualne, a z Tadeuszem zaczyna prowadzić rozmowy o metafizyce i życiu duchowym. Wtedy do akcji wkracza ukryty do tej pory Kuternóżka. Poprzez niewinne przesuwanie mebli i powodowanie różnych odgłosów, doprowadza Pomiana do zorganizowania seansu spirytystycznego. Wtedy to, przy niemałej publiczności, zabija Amelię ukryty za twarzą Pradery rzekomo przywołanego przez medium.

Po tych wydarzeniach Tadeusz odwiedza swojego przyjaciela, Wrześmiana. Niektóre fragmenty tego rozdziału powinno czytać się jednak niejako w oderwaniu od „właściwej” fabuły. Wspomniane zostało, że Grabiński wyznawał zasadę, iż treść determinuje formę. Przykuwa więc uwagę fakt, że jest to jedyny rozdział napisany w pierwszej osobie, co sugeruje, że autor chce w tym miejscu powiedzieć coś od siebie. Zdarza się nawet nazywanie tej części powieści autobiograficzną<sup>105</sup>. O ile jednak faktów z życia autora tutaj nie znajdziemy, o tyle wyraźnie widoczne jest rozliczenie się z ówczesną krytyką<sup>106</sup>. Nazywa bowiem tam krytyków „zdawkowymi i trywialnymi poławiaczami szczegółików zewnętrznych”, którzy rozmyślnie przemilczają to, co tchnie „poezją głębi i piękna”.<sup>107</sup> Słowa te odnoszą się recenzentów twórczości Wrześmiana, jednak można je odnieść do

---

<sup>104</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] *Utwory...*, t.2, str. 223.

<sup>105</sup> T. Terlecki, *Stefan Grabiński. Pierwszy fantastyk polski*, „Droga” 1932, nr 9, str. 823.

<sup>106</sup> J. E. Płomiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Szukanie współczesności*, Warszawa 1934, str. 11-12.

<sup>107</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.2, str. 262.

Grabińskiego- w końcu przyjaciel Tadeusza to bohater *Dziadzi*, będącej „najwłaśniejszą” autorowi nowelą<sup>108</sup>.

Po spotkaniu z Pomian wyrusza na spacer, w czasie którego dochodzi do przytułku, gdzie z okna ujrzał znajomą twarz. Kiedy wszedł do budynku, by dowiedzieć się, kim jest tajemnicza postać, rozpoznał w niej mężczyznę w białej kamizelce, którego spotkał na początku powieści. Po krótkiej rozmowie okazało się, że osobą tą jest Szantyr - zabójca ministra - którego czyn został sprokurowany przez podświadomą myśl Pomiana. Tadeusz wprowadził go w stan hipnozy, a następnie kazał mu zapomnieć o wszystkim, co uczynił i stawić się na dworcu za pięć tygodni ze wszystkimi rzeczami, jakie posiadał.

Po wyznaczonym czasie główny bohater wręczył mordercy bilet do Budapesztu, gdzie zając się miał nim kuzyn Pomiana. Tym sposobem Tadeusz uratował przed więzieniem człowieka, który mimo iż zabił, był niewinny. Następnie udał się na grób ukochanej Amelii. Tam spotkał księdza, który wydał mu się znajomy. Szczególną uwagę Tadeusza przykuły oczy „słodkie, błękitne, przesłonięte nalotem mistycznej zadumy”<sup>109</sup>. Rozpoznał w nim księdza Alojzego, w czasie transu Tadeusza nieustannie trwającego przy boku prałata Prawińskiego. W czasie krótkiej rozmowy okazało się, że duchowny nie nazywa się Alojzy Korytowski, ale Jan Sowiński. Tadeusz drażył dalej. Zapytał księdza, czy w ciągu ostatnich kilku miesięcy nie przeżył czegoś dziwnego, na co ten odpowiedział, że istotnie, pewnej nocy śniło mu się, iż brał „udział w jakiejś ponurej procesji”<sup>110</sup>. Stało się jasne, że i on uczestniczył w wewnętrznej walce głównego bohatera. Brał w niej udział,

choć w innej formie, w płaszczyźnie snu [...]. Sen zatem pojęty jest tu jako stan, w którym jaźń osobowa, wyzwolona z pęt świata materialnego przekracza jego granice, aby na chwil parę zanurzyć się w jakiejś innej, transcendentalnej rzeczywistości.<sup>111</sup>

„Jaźń osobowa” Jana przekroczyła więc do podświadomości Tadeusza, przybierając tam postać Alojzego. Dzięki temu ksiądz Sowiński nie tylko uratował dobro tkwiące w Pomianie, ale też definitywnie zniszczył zło, nadal tkwiące w głównym bohaterze. Ten skrucą wyznał duchownemu swoją winę i błagał na kolanach, by ten odpuścił mu grzechy. Duszpasterz położył rękę na jego głowie, udzielił rozgrzeszenia, a kiedy skruszony grzesznik podniósł swoje oblicze, sługa Boży zniknął. Jego misja została skończona, zło wypłenione.

<sup>108</sup> K. Irzykowski, *Magik niesamowitości*, [w:] Tegoż, *Lżejszy kaliber*, Warszawa 1938, str. 38.

<sup>109</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.2, str. 288.

<sup>110</sup> *Tamże*, str. 290.

<sup>111</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, str. 255.

Dlaczego jednak ksiądz znalazł się w transie Pomiana? Może to był zwykły przypadek, a może siła wiary, która kazała mu wyszukać owieczkę zatraconą w grzechu? Można tylko gdybać. Niedopowiedzenie jest wszakże znakiem firmowym autora- „akcję opowiadania, rozwijającą się wzdłuż nieugiętych i logicznych linii, zamyka pisarz najczęściej znakiem zapytania, niedopowiedzeniem myśli do końca. W tym odracjonalizowaniu pomysłu kryje się przecież największa wartość jego pisarstwa.”<sup>112</sup>

### Znaczenie tytułu

Mając już wyjaśnienie całej fabuły powieści, konieczne jest zastanowienie się nad znaczeniem jej tytułu. I jak na Grabińskiego przystało, również w tej kwestii pozostawił on margines niejednoznaczności. W pierwszej kolejności uwagę oczywiście przyciąga wielkanocna procesja odbywająca się w psyche Tadeusza, w czasie której z wzniesiona ręką prałata Dezyderego rzuciła na ziemię cień Bafomet. Wtedy miałyby się do czynienia z tytułem odsyłającym czytelnika do punktu kulminacyjnego powieści, miałby mu sugerować, iż właśnie w tym momencie stało się coś, nad czym trzeba się głębiej zastanowić.

Drugą możliwością jest interpretacja czerpiąca z wizji Leviego. Wspomniane już zostało, że Bafomet w koncepcji dziewiętnastowiecznego historyka magii symbolizuje dualizm wszelkiej rzeczy. Cień natomiast jest czymś niematerialnym oraz jednocześnie symbolem zła. Tak więc z opozycji dobro-zło oraz materia- duch należałoby wybrać drugie elementy z podanych antytez. Interpretacja taka odsyłałaby do nienawistnej myśli, zagnieżdżonej w umyśle Pomiana, która stała się motorem napędowym całej akcji poprzez zabójstwo ministra Pradery.

Jest jednak trzecie rozwiązanie, chyba najbardziej godne uwagi, również z tego względu, że niejako łączy w sobie dwa powyższe. Otóż tytułowym Bafometem miałby być sam główny bohater. Jednak nie jako demon, czy też diabeł, ale właśnie jako ucieleśnienie symbolu Leviego. Nie trzeba chyba wykazywać ponad to, co zostało napisane, że z powieści uderza czytelnika dualizm. Pomian poprzez swój światopogląd reprezentuje istnienie ducha i materii, natomiast jego psyche jest jednostką składową Prawińskiego i Kuternóżki, czyli personifikacji dobra oraz zła. Można nawet się doszukać w głównym bohaterze również pierwiastka żeńskiego, wszak osobowość jego w ogromnym stopniu ukształtowana została przez matkę<sup>113</sup>, była „dziełem” kobiety. Tadeusz reprezentuje więc to, co Bafomet Alphonse’a-

---

<sup>112</sup> A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński i jego dziwna...*, str. 18.

<sup>113</sup> S. Grabiński, *Cień Bafomety*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.2, str. 151.

Louis'a Constanta. Natomiast cień jest utrwalonym już w kulturze symbolem „negatywnego sobowtóra”<sup>114</sup>. W przypadku przyjęcia takiego wyjaśnienia, punkt kulminacyjny powieści wskazywałby na moment uzyskania przewagi przez cień (mroczną połowę) Bafometa (głównego bohatera).

W interpretacjach powieści oraz tytułu nie znalazło się miejsce dla Bafometa demona, a wszystkie zjawiska wyjaśniane były poprzez pryzmat walki osobowości z elementami telekinezy (przesuwanie mebli), hipnozy (wprawienie w chęć morderstwa Szantyra) oraz spirytyzmu. Wszystkie te fenomeny w czasach Grabińskiego brane były śmiertelnie poważnie<sup>115</sup>, w związku z czym przychodzi się zmierzyć z kolejnym dylematem, obok którego nie można przejść obojętnie.

### **Fantastyka czy nie?**

*Cień Bafometa* nie jest pod względem tego problemu pozycją wyjątkową. W stosunku do całej twórczości zarzucano Grabińskiemu, że nie ma ona nic wspólnego z transcendentalnością<sup>116</sup> i nie znajdzie się w niej duchów w „popularnym tego słowa znaczeniu”<sup>117</sup>. Ale czy Grabiński był pod tym względem wyjątkiem? W żadnym wypadku - nawet utwory protoplasty gatunku, Edgara Alana Poe'a, można wyjaśnić „katalepsią, stanami delirycznymi, narkotycznymi, wyobrażeniami maniakałnymi, obłądem”<sup>118</sup>, a mimo to uważa się go z jednego z czołowych fantastyków w historii.

Aby znaleźć rozwiązanie tego problemu, przytoczyć należy szkicową analizę opowiadania Josepha Sheradiana Le Fanu *Zielona herbata*:

[...] wielebny pastor, raczący się przy nocnej pracy herbatą parzoną w sposób chiński, zaczyna po jakimś czasie czuć się prześladowany przez małą małpkę, ukazującą się mu zawsze w półmroku, gdy trudno odróżnić przedmioty od ich cieni, i poza nim jednym dla nikogo niedostrzegalną. Wedle Swedenborga, szwedzkiego teozofa, którego pisma są przedmiotem studiów duchownego, małpka m o ż e być realnym, cielesnym wysłannikiem piekieł; z drugiej strony, rozsądek k a ż e [oba rozsunęcia przejęte z oryginału- M.B.] widzieć w niej tylko majak, złudzenie zmysłowe, wywołane zmęczeniem wzroku i nadużywaniem napoju o właściwościach narkotyku. Rzecz do końca nie pozostaje rozstrzygnięta, zaś samobójcza śmierć bohatera, która może być argumentem tak na rzecz pierwszego, jak

---

<sup>114</sup> *Słownik symboli*, oprac. W. Kopaliński, Warszawa 1990, str. 46.

<sup>115</sup> por. rozdział *Parapsychologia i spirytyzm w Twórczości literackiej...*

<sup>116</sup> K. Irzykowski, *Stefan Grabiński*, „Pion” 1936, nr 50, str. 3.

<sup>117</sup> T. Banaś, *Stefan Grabiński*, „Sygnały” 1937, nr 35, str. 13.

<sup>118</sup> C. Skołuda, *O fantastyce w literaturze*, „Ruch Literacki” 1960, nr 3, str. 195.

i drugiego tłumaczenia, przyczynia się dodatkowo do panującego w opowiadaniu nastroju niejasności i tajemnicy.<sup>119</sup>

Jak więc widać, w opowiadaniu tym nie mamy jasności, czy utwór traktuje o rzeczach nadnaturalnych, czy też dających się wytłumaczyć logiką i zdrowym rozsądkiem. Wyjaśnienie siłami nadprzyrodzonymi jest tylko możliwością, jedną z dwóch opcji. Jednakże samo istnienie takiej alternatywy

jest główną siłą opowiadania. Fantastyka nie występuje w nim *in personae*- a przecież patronuje mu jako motyw naczelny i nadrzędny. Czy nie wystarczy to, by uznać utwór Sheridana de Fanu, i steki innych, jemu podobnych, za opowiadanie fantastyczne? [...] Takie przesycenie utworu fantastycznością – nawet gdy nie pokaże się ona w nim ani razu w postaci niezakamufłowanej, w ostrym, nie dopuszczającym pomyłek świetle – wydaje się wyróżnikiem dostatecznie jasnym.<sup>120</sup>

*Cień Bafometa* Grabińskiego należy więc potraktować analogicznie. Wszak w czasie zapoznawania się z powieścią, kiedy nie zna się jeszcze całego rozwoju akcji, c z y t a s i ę ją jako historię fantastyczną, gdzie przesuwanie mebli tłumaczy się ingerencją sił nadprzyrodzonych, pojawienie się cienia głowy kozła jako znak ukazania się demona, wskutek czego przez całą lekturę „wyczuwa się jego [szatana- M. B.] ustawiczną obecność, jego niezmordowaną działalność”.<sup>121</sup>

Bez wątplenia *Cień Bafometa* jest więc powieścią fantastyczną; co więcej jest utworem, plasującym się rodzajem swojej „fantastyczności” w nurcie widocznym wtedy na całym świecie, gdyż cechował ją wtedy „swoisty antropocentryzm, zwrot ku jaźni ludzkiej”, gdzie „tajemnicze stany z pogranicza snu i jawy, marzenia i hipnozy, zagadkowe procesy psychofizyczne [...] są przedmiotem jej szczególnego zainteresowania”<sup>122</sup>.

---

<sup>119</sup> M. Wydmuch, *Gra ze strachem*, Warszawa 1975, str. 20-21.

<sup>120</sup> *Tamże*, str. 25.

<sup>121</sup> A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka...*, 288.

<sup>122</sup> A. Hutnikiewicz, *Fantastyka*, „Dziś i jutro” 1949, nr 43, str.?

## ZAKOŃCZENIE

*Cień Bafometa* jest powieścią będącą swoistym manifestem światopoglądowym autora. Znajdzie się w niej wszystkie realizacje twórcze najważniejszych koncepcji, które odcisnęły piętno na sposobie postrzegania świata przez Grabińskiego. Wyraźnie biją z niej przekonania o primacie myśli przed materią, pluralistycznej koncepcji świata, zainteresowania autora psychiką ludzką, widać w niej nawet odbłaski *Demona ruchu*, gdzie autor zamknął swoją fascynację dynamiczną teorią bytu.

Książka ta jest punktem, w którym przecinają się wszystkie kręgi tematyczne, wśród których zamykają się zainteresowania „polskiego Poe’a”. Są nimi: metafizyka, parapsychologia i spirytyzm, psychopatologia, psychiatria i problemy życia podświadomego, mistyka, satanizm i kult piękna [sceny opisujące siostrę Weronikę] oraz topos odwiecznej walki między dobrem a złem.<sup>123</sup>

Co więcej, *Cień Bafometa* można wykorzystać do egzemplifikacji konkretnych postaw światopoglądowych autora. Można dowiedzieć się, jakie formy przyjmowało jego zainteresowanie fenomenologią snu, jak podchodził do sfery podświadomości człowieka oraz jak bardzo poważnie traktował metafizykę, której to obrona stała się fundamentem całego konfliktu między Pomianem a Praderą, bez którego nie mogłaby się obyć fabuła.

Z wyżej wymienionych względów powieść nie powinna ulec zapomnieniu, co implikowane jest nawet przez entuzjastów twórczości rodzimego fantastyka<sup>124</sup>. Sugestie te są pokłosiem złego podejścia do sprawy- powieści fantastyczne nawet przez badaczy są postrzegane przez pryzmat „krytycznoliteracki”, na margines zaś odsuwany jest „bezinteresownie poznawczy charakter właściwy postępowaniu naukowemu.<sup>125</sup>” Zamiast wartościować utwory fantastyczne, warto podejść do nich nie jako do dzieł, które trzeba poddać ocenie, ale jako do „teoretycznoliterackiego laboratorium, w którym uzyskać można wyniki istotne dla literatury w ogóle”<sup>126</sup>

Z *Cienia Bafometa* uzyskane zostały wyniki istotne dla literatury stworzonej przez pióro jednego pisarza. Powieść ta daje podstawy do refleksji nad motywem „kobiet-modliszek” w jego twórczości, a tak samo, jak zinterpretowanymi motywami z nowel można wyjaśnić

---

<sup>123</sup> por. *Problemy i tematy w Twórczości literackiej...*

<sup>124</sup> M. Wróbel, [http://www.esensja.pl/magazyn/2003/08/iso/13\\_33.html](http://www.esensja.pl/magazyn/2003/08/iso/13_33.html), 10. 03. 2010.

<sup>125</sup> A. Stoff, *Czy i jak interpretować utwory fantastyczne?*, [w:] *Polska literatura fantastyczna...*, str. 9.

<sup>126</sup> *Tamże*, str. 10.

zdarzenia opisane w powieści, tak samo prawem „sprzężenia zwrotnego” możliwa jest sytuacja odwrotna. Można przyłożyć *Cień Bafometa* do *Świadka Materny*, aby ukazać motyw myśli popychającej do zbrodni inne osoby; motyw jednocześnie świętej i lubieżnej siostry Weroniki wykorzystać do analizy wydarzeń opisanych w *Projekcjach*; problem mediumizmu zestawzić zaś ze spirytystycznymi elementami przedstawionymi w *Muzeum dusz czyśćcowych*. Ponadto w tej, jak i innych jego powieściach można odnaleźć wątki biograficzne pisarza, jak we fragmencie, gdzie narrator wspomina matkę Pomiana<sup>127</sup>. Jest to chyba obiecujący początek, dający motywację do tego, by z zakurzonych powieści Grabińskiego spróbować wyciągać wnioski istotne dla całego gatunku fantastyki, a z tego być może nawet dla całej „literatury w ogóle”.

---

<sup>127</sup> S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] Tegoż, *Utwory...*, t.2, str. 171-172.

## BIBLIOGRAFIA

### LITERATURA PODMIOTU:

- 1) S. Grabiński, *Cień Bafometa*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 2) S. Grabiński, *Dziedzina*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 3) S. Grabiński, *Kochanka Szamoty*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 4) S. Grabiński, *Muzeum dusz czyścowych*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 5) S. Grabiński, *Po stycznej*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 6) S. Grabiński, *Problemat Czelawy*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 7) S. Grabiński, *Salamandra*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.2, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 8) S. Grabiński, *Smoluch*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.
- 9) S. Grabiński, *Szalona zagroda*, [w:] S. Grabiński, *Z wyjątków. W pomrokach wiary*, Księgarnia Maniszewskiego i Meinhardta, Lwów 1909.



10) S. Grabiński, *Szary pokój*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

11) S. Grabiński, *Świadek Materna*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

11) S. Grabiński, *W domu Sary*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

12) S. Grabiński, *W willi nad morzem*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

13) S. Grabiński, *Zez*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

#### **LITERATURA PRZEDMIOTU:**

1) M. Adamiec, *Cień wielkiej tajemnicy (Rzecz o powieściach S.G.)*, „Twórczość” 1982, nr 7.

2) T. Banaś, *Stefan Grabiński*, „Sygnały” 1937, nr 25.

3) D. Brzostek, *Problemy motywacji fantastycznej i fantastycznonaukowej*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005.

4) A. Hutnikiewicz, *Fantastyka*, „Dziś i jutro” 1949, nr 43

5) A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński, czyli jak się pisze dreszczowce* [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, red. Bolesław Faron, Wiedza Powszechna, Warszawa 1972.

6) A. Hutnikiewicz, *Stefan Grabiński i jego dziwna opowieść*, [w:] S. Grabiński, *Utwory wybrane*, oprac. A. Hutnikiewicz, t.1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

7) A. Hutnikiewicz, *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego (1887-1936)*, Państwowe

Wydawnictwo Naukowe, Toruń 1959.

8) K. Irzykowski, *Magik niesamowitości (Po zgonie Stefana Grabińskiego)* [w:] K. Irzykowski, *Lżejszy kaliber: szkice- próby dna- aforyzmy*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1938.

9) K. Irzykowski, *Stefan Grabiński*, „Pion” 1936, nr 50.

10) K. Kłosińska, *Fantazmaty. Grabiński-Prus-Zapolska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.

11) S. Lem, *Posłowie*, [w:] S. Grabiński, *Niesamowite opowieści*, oprac. S. Lem, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.

12) E. Levi, *Historia magii*, przeł. J. Prokopiuk, Bellona, Warszawa 2000.

13) M.P. Markowski, *Psychoanaliza*, [w:] *Teorie literatury XX wieku*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Znak, Kraków 2006.

14) *Nowa encyklopedia powszechna*, red. B. Petrozolin-Skowrońska, Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1995.

15) J. E. Płomieński, *Cień Bafometa*, [w:] J. E. Płomieński, *Szukanie współczesności: studia i glosy literackie*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1934

16) J. E. Płomieński, *Suweren polskiej fantastyki literackiej* [w:] J. E. Płomieński *Twórcy bez masek: wspomnienia literackie*, PAX, Warszawa 1956.

17) J. Prokopiuk, *Proces templariuszy*, tCHu, Warszawa 2005.

18) C.Skołuda, *O fantastyce w literaturze*, „Ruch Literacki” 1960, nr 3.

19) T. Sławek, *Demon Grabińskiego*, [w:] *Z problemów literatury i kultury XX wieku*, red. S. Zabierewski, Śląsk, Katowice 2000.

20) A.Stoff, *Czy i jak interpretować utwory fantastyczne?*, [w:] *Polska literatura fantastyczna*, red. A. Stoff, D. Brzostek, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005.

21) H. Sułek, *Wstęp redakcji*, [w:] C. Lambroso, *Geniusz i obłąkanie*, przeł. J.L. Popławski,

Hachette, Warszawa 2010.

22) W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t.1, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981.

23) T. Terlecki, *Stefan Grabiński, pierwszy fantastyk polski*, „Droga” 1932, nr 9.

24) M. Wydmuch, *Gra ze strachem*, Czytelnik, Warszawa 1975.

#### **ŹRÓDŁA INTERNETOWE:**

1)H.Chwiałkowski,[http://www.pgu.poznan.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=161&Itemid=120](http://www.pgu.poznan.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=161&Itemid=120), 03.03.2010.

2)M. Wróbel, [http://www.esensja.pl/magazyn/2003/08/iso/13\\_33.html](http://www.esensja.pl/magazyn/2003/08/iso/13_33.html), 10. 03. 2010.